

2301



WIADOMOŚCI WOJSKOWE
2 KORPUSU

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ
TOWARZYSTWO WIEDZY WOJSKOWEJ 2 KORPUSU



ROK I.

ZESZYT VI.

SIERPIEŃ 1946

WŁOCHY

Treść artykułów umieszczanych
w „Wiadomościach Wojskowych 2 Korpusu”

jest wyrazem osobistych poglądów
autorów na dane zagadnienia.

Materiały i artykuły kierować bezpośrednio pod adresem Redakcji.

Nadesłanych materiałów Redakcja nie zwraca.

Zastrzega się prawo zmian stylistycznych oraz skracania artykułów.

Artykuły powinny być pisane czytelnie (o ile możliwości na maszynie), na jednej stronie, z odstępem i marginesem.

Artykuły są honorowane według ustalonych stawek przez Zarząd Główny Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

A D R E S:

Redakcja i Administracja

C. M. F. 742

lub

Rezerwa Ofic. Łącznikowych 2. Korpusu.

Zeszyty „Wiadomości Wojskowych 2 Korpusu” są do otrzymania w miejscowych Kołach T. W. W.

WIADOMOŚCI WOJSKOWE 2 KORPUSU

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ
TOWARZYSTWO WIEDZY WOJSKOWEJ 2 KORPUSU

TREŚĆ:

	Str.
M. E.: Operacja głęboka. Natarcie. Część II	3
POR. WEDDYCZ JOZEF: Udział Pułku Ułanów Karpackich w bitwie o Ankę	13
PPLK. RACZKOWSKI BOLESŁAW: Wypad w Tobruku. Przykład z działań w pustyni	29
POR. GYNSZTANG SEWERYN: Planowanie Służby Zaopatrywania i Transportu	36
SPRAWOZDANIA:	
— Artyleria sowiecka w drugiej wojnie światowej	48
— Przygotowania artyleryjskie jako podstęp	51

W. D. ...
No. 100

WIADOMOŚĆ WOLSKOWE

3 KORPUSU

...

[Faint, illegible text within a rectangular border]

...

M. E.

OPERACJA GŁĘBOKA

Natarcie. Część II

Właściwa bitwa niszcząca (drugi okres operacji głębokiej)

W wyniku bitwy przełamującej następuje w warunkach, podanych w artykule poprzednim *), drugi kolejny okres operacji głębokiej: właściwa bitwa niszcząca.

Niewątpliwie określenie to może wzbudzić pewne zastrzeżenia. Sama przecież bitwa przełamująca jest również bitwą niszczącą. W stosunku jednak do głównej masy przeciwnika, działania w niej się rozgrywające są to tylko fragmentaryczne, choć czasem o niesłychanym natężeniu siły, akty niszczenia (przez pierwszy rzut na linii frontu — w miejscu włamania, przez drugi rzut na drogach ruchu). Niewątpliwie, tam gdzie trafiają te uderzenia, zniszczenie przeciwnika jest zupełne. Wynika to z koniecznej szybkości działań i poruszeń, wymagających łamania oporu przez najdalej idącą koncentrację sił i środków. Tym niemniej jednak działania te, za wyjątkiem szczególnych wypadków, nie obejmują głównej masy sił nieprzyjaciela, w stosunku do których tylko wdrożona bitwa może sobie rościć prawa „bitwy niszczącej”. Można ją ewentualnie nazwać „główną” w odróżnieniu od „wstępnej”. Często na skutek jednej z możliwych form reakcji obroncy, jego zdecydowania do obrony w miejscu przełamania, narasta tutaj bitwa o charakterze zasadniczym (Monte Cassino, Avranches, Baranów). Wtedy w razie przegrania jej przez obronę pociąga ona za sobą ogólną klęskę (Niemcy 1944-45 r.), a dalszy ciąg operacji głębokiej przemienia się w zwyczajną okupację obszarów. W wypadku przegrania jej przez nacierającego, przekreśla ona możliwość podjęcia nowej bitwy przełamującej (Niemcy po Stalingradzie).

Taka forma obrony, (t.j. w miejscu przełamania) nadzwyczaj ryzykowna i jednorazowa, może być uzasadniona brakiem odpowiedniej głębokości obszaru, ubóstwem materiałowym, lub innymi zasadniczymi przyczynami, wynikającymi z ogólnego położenia i nie pozwalającymi na właściwą, lub dalszą obronę w oparciu i przy wykorzystaniu głębokości obszaru. Normalnie jednak obrona dużych obszarów będzie polegać na całkowitym ich wyko-

*) „Wiadomości Wojskowe 2. Korpusu” zeszyt V/46.

rzystaniu; opór na linii frontu będzie wtedy tylko wstępnym aktem obrony.

Stąd też, po rozwinięciu się bitwy przełamującej, natarcie w operacji głębokiej będzie nadal prowadzone celem pobicia właściwych sił przeciwnika, jego *g ł ó w n e j m a s y*. Tę masę będą przedstawiać siły nie pobitych jeszcze odwodów operacyjnych, główny trzon operacyjny wojsk na froncie, a ponadto nie zwalczone jeszcze inne, zasadnicze źródła sił przeciwnika (frontu duchowego, tyłowego).

Bitwa niszcząca obejmuje więc działanie wymierzone w stosunku do odwodów operacyjnych nieprzyjaciela. Może być przy tym mowa o jednej bitwie niszczącej, np. przeprowadzonej tylko z odwodami operacyjnymi lub o kilku kolejno po sobie następujących bitwach z odwodami; obsadą linii frontu w rejonie przełamania, z głównym trzonem operacyjnym nieprzyjaciela, nie objętym działaniem bitwy przełamującej. Będzie to zależeć od dyspozycyjnych sił obroncy i od pierwszych wyników bitwy przełamującej — jej fazy rozwinięcia w głąb. Kolejność jednak będzie zazwyczaj następująca: odwody, obsada linii frontu, główny trzon operacyjny.

A. Niszczenie odwodów operacyjnych względnie zgrupowań.

Związki szybkie, uderzając w głąb obszaru obroncy, opanowują zasadnicze, kluczowe partie terenu, niezbędne dla rozegrania właściwej bitwy lub stanowiące podstawy dla ewentualnej reakcji nieprzyjaciela (węzły dróg, wyjścia z przeszkód naturalnych). Właściwy wybór tych punktów, osiągnięcie ich na czas, względnie obezwładnienie części z nich w tym okresie przez lotnictwo, dywersję itp. mają podstawowe znaczenie dla ogólnego rozprawienia się z nieprzyjacielem, względnie jeśli się to nie uda, dla stworzenia sobie warunków do bitwy z jego odwodami. Będzie tu istnieć prawie zawsze wyraźna dysproporcja sił w stosunku do potrzeb w opanowaniu przestrzeni. Wytypowanie tych najistotniejszych punktów, zapewnienie sobie panowania nad nimi i przestrzeni między nimi, jest tą wielką sztuką w działaniu, zależną od wiedzy, wyczucia i umiejętności dowódcy, kierującego manewrem.

W działaniu, dążącym do opanowania wybranych punktów, poszczególne grupy związków szybkich niszczą napotykaną grupę obroncy gwałtownością uderzenia, błyskawicznym otoczeniem, uderzeniem od tyłu; dotyczy to przede wszystkim wysuniętych części odwodów operacyjnych nieprzyjaciela, których gros jest opóźniane i dezorganizowane w swym ruchu przez lotnictwo lub dywersję. O ile, mimo tego działania, odwody operacyjne przeciwnika zdołają się skoncentrować na kierunku stwierdzonego wyłomu frontu i niema widoków na pobicie ich samym

tylko drugim rzutem ugrupowania, wówczas nacierający musi sobie stworzyć warunki dla koncentracji w wszystkich swych sił do natarcia, a więc dla przeprowadzenia bitwy skupioną całością środków.

Istotne w tym momencie jest szybkie podciągnięcie sił pierwszego rzutu, co, jak dotychczas, natrafia na trudności wobec istniejących form organizacyjnych wojsk, ich uzbrojenia i zbytniego zróżniczkowania. Ponadto może to być uskutecznione tylko wówczas, jeśli ten pierwszy rzut zdołał w międzyczasie przedrzeć się przez strefę obronną frontu. Od szybkości wykonania tego zadania, koordynacji z położeniem i zadaniami drugiego rzutu, zależą dalsze losy operacji głębokiej. W wypadku przeciągania się walk w czołowej strefie, płytkiego tylko zasięgu drugiego rzutu i głębokiego systemu obronnego przeciwnika, manewr nie da żadnych wyników; upodobni się on do czołowej bitwy przełamującej, typu 1917 lub 1918 r.

Pierwszy rzut po przerwaniu linii frontu, posuwając się w głąb obszaru, dołącza do drugiego rzutu i przejmuje od niego zazwyczaj zadanie związania od czoła odwodów operacyjnych obrony. W tym czasie przesunięte siły drugiego rzutu dążą do przeskrzydlenia tych odwodów, otoczenia ich w całości, lub poszczególnymi zgrupowaniami. W ten sposób rozegrały się działania zaczepne na froncie wschodnim od 1943 do 1945 r.

W niszczeniu odwodów nieprzyjaciela zasadniczą rolę odgrywa lotnictwo, względnie inne środki walki, pozwalające na niszczące uderzenia z trzeciego wymiaru. W pewnych wypadkach lotnictwo może je wogóle obezwładnić (Francja 1940 r.), względnie tak „rozstrzelić”, że samo uderzenie siłami naziemnymi jest już tylko ich „wykończeniem” (odwody niemieckie w 1944/45 r.).

I znowu szybkość rozegrania tej bitwy wpływa na dalszą możliwość prowadzenia manewru w stosunku do głównego zgrupowania nieprzyjaciela, a tym samym do opanowania pozostałych partii terenu. Przedłużenie się tej bitwy daje obroncy możliwości reakcji, głównie przez przegrupowanie swych sił. Taki stan rozwoju manewru można było stwierdzić w 1941 r. przy uderzeniu niemieckim na S m o ł e ń s k . Czas wygrany w tej bitwie, przez drugą jakby grupę odwodów operacyjnych rosyjskich, uniemożliwił opanowanie M o s k w y , „pozwolił na wycofanie całego zasadniczego zgrupowania sowieckiego frontu południowego z Ukrainy na linię D o n u , na uniknięcie skutków głębokiego przeskrzydlenia (K i j ó w - M o z y r z) i odcięcia od tyłów (uderzenie niemieckie na Z a d n i e p r z e) .

W przebiegu bitwy przełamującej może powstać również i inne położenie. Odwody operacyjne obrony mogą być częściowo

rozbite przez uderzenie drugiego rzutu natarcia i przez lotnictwo. Natomiast na linii frontu pierwszemu rzutowi natarcia może nie udać się przedarć się w swej masie przez system umocnień i oporu obroncy. W tym wypadku część, lub gros, wojsk szybkich powraca na pole bitwy pierwszego rzutu, by uderzeniem od tyłu doprowadzić do ostatecznego złamania oporu i pobicia obroncy na linii frontu. (Typowe dla pierwszych bitew na froncie wschodnim w 1941 r.). Taka konieczność działania jest mniej korzystna; nie pozwala bowiem na szybkie podjęcie dalszego ruchu w głąb obszaru obroncy, na działanie przeciwko nienaruszonym jeszcze jego członom operacyjnym, oraz na opanowanie żywotnych jego obszarów, punktów czy rejonów, w oparciu o które może on organizować ponowny dalszy opór.

Nacierający traci przez to korzystne momenty początkowego zaskoczenia i zamieszania u obroncy. Jeśli ten ostatni trwa jednak w oporze na linii frontu (zresztą jeden ze sposobów obrony), akcja taka może być niezbędna, poprostu dla zabezpieczenia sobie komunikacji, a to celem możliwości zaopatrywania manewru w potrzebne środki walki.

Po początkowym więc rozwinięciu sił w głąb obszaru:

1) może nastąpić tylko niezbędne „oczyszczanie terenu”, jeśli obrońca się załamal;

2) musi nastąpić właściwa i wtórna koncentracja do bitwy, jeśli zgrupowania odwodów operacyjnych, lub na linii frontu, przedstawiają jeszcze realną wartość. Ta wtórna koncentracja do bitwy odbywa się bądź do przodu (na drugi rzut natarcia), bądź do tyłu (na pierwszy rzut).

Wysuwająca się na czoło zasada pobicia wpierv odwodów operacyjnych przeciwnika może zmusić do prowadzenia działań na bardzo znaczną głębokość — w jednej lub dwóch kolejnych fazach. Inne, czy nowo powstające zgrupowania odwodów nieprzyjaciela mogą znajdować się bardzo daleko w głębi obszaru i mogą zasilać odwody bliższe linii frontu lub dążyć do odtworzenia nowej pozycji obronnej. (Kampania niemiecko-sowiecka 1941 r.: przerzut sił sowieckich z S y b e r i i pod S m o l e n s k i e m ; M o s k w ę ; kampania 1945 r.: chęć utworzenia przez Niemców nowej linii obronnej nad O d r ą). Zażdziej wówczas konieczność wykonania jeszcze jednego uderzenia. (Niemcy w 1941 r. po bitwie z grupą odwodów w rejonie M i n s k a uderzają na nowo tworzącą się grupę w rejonie S m o l e n s k a), względnie potrzeba wydłużenia początkowego wysiłku aż do ostatnich dyspozycyjnych odwodów nieprzyjaciela (uderzenie sowieckie w 1945 r. z linii środkowa W i s ł a - S a n p o l i n i ę d o l n ą W i s ł a - W a r t a , a następnie jednym tchem do O d r y).

Praktyczną granicę w zasięgu tych bitew, mających na celu zniszczenie odwodów operacyjnych obroncy, będą dyktować: możliwości zaopatrywania wojsk, zasięg lotnictwa pola walki, a w końcu i realna możliwość koncentracji wysiłku przez obronę, wyrażająca się w wydajnym dysponowaniu odwodami.

W praktyce, jak to wykazały doświadczenia drugiej wojny światowej, operacje głębokie mogą być prowadzone „jednym rozmachem” na głębokość około 600 do 800 km (środkami, którymi w obecnej dobie dysponują wojska). Sama bitwa przełamująca jest wówczas prowadzona w dwóch etapach, każdorazowo do 300 km (głębokość rozmieszczenia pierwszej grupy odwodów operacyjnych obroncy), z przerwą nie trwającą dłużej jak kilka dni (na podciągnięcie tyłów, ogólną pacyfikację zajętego obszaru, przygotowanie do dalszego działania).

Czas trwania całej operacji jest również ograniczony zmęczeniem wojsk i przyczynami materiałowymi (zużycie sprzętu, wyczerpanie zasobów walki). Istnieje więc słuszna zasada podejmowania działań wojskiem dobrze wypoczętym, świeżym i dopiero po nagromadzeniu wszystkich niezbędnych środków walki oraz przy uwzględnieniu dużego procentu bezpieczeństwa. Ta koncentracja wysiłku zmierza do załatwienia się z każdorazowym systemem obronnym jakby jednym „tchem”. (Działania rosyjskie od chwili przejścia do natarcia, działanie sił anglosaskich w Europie i na Dalekim Wschodzie w 1944/45 r.).

Nieudana operacja głęboka, wobec konieczności rozchodowania sił przez nacierającego, kryje w sobie to niebezpieczeństwo, iż obrońca wynajdując właściwy sposób obrony i zdając sobie sprawę ze stanu słabości, w jakim może się znaleźć nacierający, zechce ze swej strony przygotować przeciwdziałanie, uruchamiając je właśnie w momencie zastoju działań u nacierającego. W ten sposób zachwiana równowaga sił nie jest już do naprawienia, głównie ze względu na potrzeby sprzętowe i materiałowe (okres po S t a l i n g r a d z i e). Ryzyko, jakie kryje w sobie każda operacja głęboka, podwyższyło więc wartość kontrofensywy.

Z tych powodów powstaje uświęcona w operacji głębokiej z a s a d a „m a t e m a t y k i d z i a ń”, zmniejszenie ryzyka do minimum, co wyraża się w starannym planowaniu operacji, przede wszystkim odnośnie jej potrzeb w okresie bitwy przełamującej. Dalszym skutkiem tego jest typowa p ł y n n o ś ć uruchomionych frontów (front wschodni, zachodni po wylądowaniu wojsk anglosaskich), brak okresów s t a b i l i z a c j i, z a s t y g a n i a linii frontów. Z tych zasad wypływało powodzenie wojenne rosyjskie od 1942 r., zrodziła się t.zw. „kontrofensywa Rundstaedta” i natychmiastowe wykorzystanie jej niepowodzenia przez wojska anglosaskie w 1945 r.

B. Zniszczenie głównej masy sił obrony.

Po zniszczeniu odwodów operacyjnych nieprzyjaciela, następuje, po pewnej przerwie, niszczenie głównej masy sił obrony, podstawowego członu jego ugrupowania.

O ile w pierwszej wojnie światowej uderzenie to następowało na bezpośrednie skrzydło i tyły jednego z najważniejszych ugrupowań obrony, o tyle w operacji głębokiej to ostateczne uderzenie jest przeprowadzone *p o r o z b i c i u o d w o d ó w o p e r a c y j n y c h*. Wynika to z następujących potrzeb i założeń:

1) Najbardziej groźnym czynnikiem obrony są jej odwody operacyjne, które w nowoczesnych warunkach wojny będą siłami o największej ruchliwości, sprawności manewrowej i mocy uderzenia (wojska szybkie, lotnictwo).

2) Bez obezwładnienia ich nie można przeprowadzić „rozwinęcia” bitwy przełamującej, a bez ich pobicia żadnej akcji w stosunku do pozostałych zgrupowań obrony.

3) Pobicie odwodów daje pełniejsze warunki koncentracji wysiłku i swobody działania oraz pozwala na otoczenie przeciwnika, a przynajmniej na możliwość prowadzenia tej bitwy przy kompletnej izolacji tej części sił obrony.

Sam akt zniszczenia głównych sił obrony nie ogranicza się tylko do wojsk na froncie, lecz powinien objąć równocześnie wszystkie najistotniejsze źródła siły duchowej i fizycznej obrony: frontu duchowego i tyłowego. W odróżnieniu od okresu rozwinięcia bitwy przełamującej następuje w tym okresie operacji głębokiej na odcinkach tych frontów koncentryczne uderzenie w stosunku do nielicznych punktów, z góry wybranych i będących w ścisłym powiązaniu z akcją na ziemi. Takie działanie, wymaga niesłychanej ilości sił i środków a więc koncentracji, która dziś na wypadek ewentualnego starcia olbrzymich potencjałów wojennych, wydaje się już nieosiągalną, przy użyciu obecnych środków walki. Chęć przeprowadzenia w przyszłości w stosunku do dużych obszarów i potencjałów wojennych wojny błyskawicznej, przez jedną operację głęboką, bez konieczności jej kilkakrotnego powtarzania — oto jeden z problemów nurtujących dziś umysły wojskowe w dziedzinie samej tylko przyszłej, fizycznej rozprawy zbrojnej.

Fakt głębokiego wtargnięcia nacierającego w obszar obronny ułatwia w dużej mierze zadanie szybkiego i całkowitego pobicia głównych sił obrony. Zmusza to go zazwyczaj do reakcji, wyrażającej się w próbie wycofania zgrupowań, nie objętych działaniem. Taką właśnie reakcję powinna wywołać dobrze rozplanowana operacja głęboka. Jeśli obrońca pozostanie na miejscu, będzie odcięty od dowozu przedzej, czy później; utworzy się wtedy typowy w tych operacjach „kocioł”. Jeśli rozpocznie odwrót,

ulegnie jego głównym wpływom (szybkość i głębokość tego odwrótu) i narazi się na łatwe pobicie tym dotkliwsze, im głębiej sięgnęło rozwinięcie bitwy przełamującej oraz szybkość załatwienia się z jego odwodami operacyjnymi.

Ostateczne zniszczenie tych sił odbywało się zazwyczaj drogą obezwładnienia ich, odebrania im swobody operacyjnego działania. Dążenia te znajdowały swój wyraz w otoczeniu obrońcy w ten sposób, że jedno ramię otaczające stanowiło wojsko nacierającego, drugie zastępowała przeszkoda nie do przebycia — np. morze (bitwa z głównymi siłami sprzymierzonymi w 1940 r., rozbijanie głównych zgrupowań niemieckich w 1944 r. na froncie zachodnim, niszczenie zgrupowań niemieckich w 1945 r. w Prusach Wschodnich, na Pomorzu, u podnóża Sudetów). W tej tendencji ujawnia się konieczność dalekiego planowania i powiązania jakby jedną generalną myślą przewodnią bitwy przełamującej i niszczącej; ujawnia się wybór właściwej linii „ciącia frontu”.

Ten okres rozwoju manewru niekiedy następował również jeszcze przed właściwym wykonaniem odwodów operacyjnych, wówczas gdy druzgocąca przewaga lotnictwa pozwalała na ich obezwładnienie samym „młotem lotniczym” (kampania niemiecka w 1940 r., anglosaska w 1944/45 r.).

Wiąże się z nim bezpośrednio zagadnienie właściwego „montażu” operacji głębokiej.

Montaż operacji głębokiej

Jak w każdej innej formie manewru operacyjnego, nie wystarcza tylko jeden człon operacyjny (zgrupowanie wojsk), mający zadanie podstawowe: główne uderzenie (bitwa przełamująca i niszcząca). Potrzebne są dalsze człony, mające zadania pomocnicze: „osłonę” głównego uderzenia i „wiązańnię” tej części ugrupowania obrońcy, która w końcowym akcie manewru ma być objęta bitwą niszcząca.

Człon operacyjny przeznaczony dla zadań osłony, musi na swym obszarze działań prowadzić identyczne uderzenie jak człon zasadniczy, poprostu dlatego by przykryć jeden z boków pasa terenu, w którym rozgrywa się bitwa przełamująca. Drugi bok w wypadku brakujących sił musi być osłonięty przez odpowiednio wykorzystanie naturalnych wartości obronnych terenu (pasma wzgórz, linia wybrzeża morskiego itp.). Zadanie to zależnie od warunków może być wykonane i w sposób pośredni (szczególnie przy braku sił) przez: lotnictwo, wykorzystanie sprzyjających warunków politycznych (dywersja), pośrednie związanie odnośnych sił obrońcy i zmuszenie go do wydatkowa-

nia ich na inne, drugorzędne zadania (ochrona komunikacji, urządzeń tyłowych). Wszystkie te czynniki wystąpiły np. w działaniu 7. Armii amerykańskiej wzdłuż doliny rz. R o d a n u .

Człon w i ą ż ą c y wykonuje zadanie związania tej części ugrupowania obroncy, która ma być zniszczona w drugim okresie operacji głębokiej (np. 2. Armia angielska w operacji na terenie Francji w 1944 r.). Zależnie od posiadanych sił wykonuje to zadanie przez płycej lub głębiej prowadzoną bitwę przełamującą; w wypadku braku dostatecznych sił powinien on swym działaniem zmusić obrońcę przynajmniej do pozostania na linii frontu, względnie utrudnić mu swobodne odejście.

W okresie linearnych operacji zadania tych pomocniczych członów operacyjnych mogły być ograniczone i w wielu wypadkach rozwiązywane drogą obrony. W głębokiej operacji działania ich muszą być czynne, upodabniające się do głównego wysiłku. Zacierają się więc pojęcia, odnośnie wagi gatunkowej tych trzech podstawowych członów operacyjnych.

Wraz z tymi potrzebami, które jako pochodne wymagają działania na dużych obszarach, rośnie sam front natarcia, tak że normalnie jedna operacja głęboka pociąga za sobą konieczność zaangażowania wszystkich dyspozycyjnych oddziałów i środków, obejmując swym działaniem cały bez reszty front naziemny. Wymagania odnośnie ilości sprzętu i sił rosną gwałtownie, z chwilą gdy obrońca w odpowiedzi na manewr znalazł, po pewnym okresie słabości, właściwe i również skuteczne środki zaradcze. Przy dużych potencjałach wojennych, wielkich obszarach, zorganizowanych do obrony na „głębokość”, nie wystarczy już, jak na początku drugiej wojny światowej, przełamanie frontu na jednym tylko odcinku, lub na „wylotowych” kierunkach komunikacyjnych. Bitwa przełamująca typu 1943-45 r., szczególnie na froncie wschodnim, była zapoczątkowana na całym froncie, szeregiem uderzeń głębokich zmuszających obronę do angażowania odwodów; uderzenia te myliły kierunek wybrany dla właściwej bitwy przełamującej i nie pozwalały odróżnić członu zasadniczego natarcia od osłony i wiązania (np. jednoczesność akcji K u r s k - O r z e ł - W i ą ż m a - S t a r a R u s s a). Z drugiej strony zasadnicze, końcowe operacje głębokie wychodziły z bardzo wąskich wylotów na froncie (M o n t e C a s s i n o - A v r a n c h e - B a r a n ó w - R e h m a g e n).

Daje to tylko przykład różnorodności form w samym pojęciu manewru. Pierwszy sposób wymaga dużej umiejętności w manewrowaniu masami wojsk, wprawy w szybkich, dalekich i dobrze zamaskowanych przerzutach sił z kierunków początkowych uderzeń na kierunek właściwego uderzenia głównego. Kierunek ten jest często wybierany w ciągu rozwoju początkowej akcji. Sposób ten jest możliwy do zastosowania wobec osłabionego już

przeciwnika, celem zupełnego zużycia jego sił dyspozycyjnych, utrzymania płynności akcji, zachowania inicjatywy przed zebraniem koniecznych środków walki (termin dostaw). Drugi sposób, wyjścia do operacji głębokiej z wąskiego wyłomu frontu, wymaga niezawodnej kalkulacji w obliczeniu i skupieniu potrzebnej masy ludzi i sprzętu, doborowego wojska, przewagi w powietrzu i swobody w wyborze czasu dla rozpoczęcia działania.

Wydajność kierunku operacyjnego

W operacji głębokiej szczególnego znaczenia nabiera wydajność samego kierunku operacyjnego, wzdłuż którego ma się rozwinąć zamierzone działanie. Kierunek ten nie opiera się jedynie na wartości czynników ściśle wojskowo-terenowych, jak w wojnach minionych. O jego wydajności decydują również takie czynniki, jak względy polityczne, psychologiczne, gospodarcze i t.p.

W każdym razie, wydajnym kierunkiem operacji głębokiej będzie tylko taki, który łączy w sobie podcięcie układu sił zbrojnych obrońcy z równoczesnym obaleniem jego systemu polityczno-społecznego, gospodarczego, a przede wszystkim jego podstaw oporu duchowego. Wybrany po najkrótszej „drodze”, musi on pozwolić na opanowanie punktów lub rejonów, najbardziej istotnych dla obrony. Ukoronowaniem jego będzie wyprowadzenie wojsk natarcia do źródeł sił materialnych obrońcy (obszary przemysłowe, bazy surowcowe) względnie w innym wypadku do centrum duchowego oporu — stolicy.

Silnik na ziemi i w powietrzu, nowoczesna technika wojenna, oraz zarzucony system bicia się z każdym ugrupowaniem nieprzyjaciela, pozwala na tę „prostotę” kierunku operacyjnego, bez potrzeby uchyleń na boki. Wszystko to w sumie ułatwia dążenie bezpośrednio do wybranego celu działań.

Wykorzystanie

Wykorzystanie jako ostatni akt operacji głębokiej wyraża się w dopadnięciu żywotnych centrów przeciwnika. Problem ten przy zwiększających się obszarach działań staje się coraz bardziej trudny. Zbliżyliśmy się bowiem do granicy możliwości pokrycia tego zapotrzebowania ilością wojsk naziemnych. Czy da on się rozwinąć przez lotnictwo, bombę atomową, czy przez odpowiednie, wczesne polityczne, czy ideologiczne opanowanie danego terenu — jest to, zdaje się, w tej chwili jeden z najaktualniejszych tematów myśli wojennej.

Wynika to z niezbitej świadomości siły, jaką reprezentuje morale każdego walczącego, jeśli działa on w oparciu o najwyższe ideały. Czynnikiem ten może przekreślić wyniki najlepiej rozplanowanej i przeprowadzonej operacji głębokiej przez to, że

nie pozwoli w końcu na dowolne dysponowanie zajęтым obszarem. W rozpoczęciu i zakończeniu operacji głębokiej z równą siłą występują poza fizycznymi, zjawiska psychicznej natury. Jest to najsilniejsza i najbardziej istotna zasada operacji głębokiej.

Wybór i ocena obszaru działań

Konieczność uwzględnienia szeregu różnorodnych czynników w wyborze samego obszaru operacyjnego, wytyczenie jego granic, wybór najwydajniejszego kierunku uderzenia, jak i potrzeba rozpatrzenia pod tym względem dużych połąci terenu wymaga bardzo wnikliwej i systematycznej oceny, specjalnej umiejętności, naukowego przygotowania i doświadczenia. Wobec zaniku dotychczasowych wartości niektórych przeszkód (np. większości linii wodnych), ocena obszaru działań na lądzie upodabnia się coraz bardziej do tej oceny, jaką przeprowadza się na morzach; tutaj właściwe wytypowanie i zdobycie zaledwie kilku zasadniczych punktów decyduje o opanowaniu pozostałych olbrzymich obszarów.

Czymże innym była teoria wojny, głoszona przez Fullera i widząca masy czołgów, posuwające się w głąb obszaru działań i zajmujące kluczowe tylko rejony? Czymże teoria Douheta, zmierzająca do opanowania dużych obszarów lądu z powietrza przez uderzenie w kilka żywotnych centrów życia kraju i to na jego najgłębszych tyłach?

Druga wojna światowa przez swój zasięg działania i totalny charakter musiała doprowadzić do wzajemnego, ścisłego przenikania się podstawowych myśli działań, obowiązujących dotychczas niezależnie od siebie na lądzie, morzu i powietrzu. Jeśli bitwa przełamująca musiała być rozpoczęta od akcji lądowania, to niewątpliwie musiało się to odbić i na rewizji pojęć w działaniu nie tylko floty, lecz i sił naziemnych. A czyż działania w pustyni nie nabierały charakteru operacji morskich? Kto wie, czy jedna i druga forma działań nie będzie typowa w tej ewentualnie przyszłej „operacji głębokiej”, nieznanej jeszcze w swym dalszym rozwoju ewolucyjnym i w swych możliwych formach działania.

Jeśli wojna przyszłości może przemienić się w wojnę kontynentów, to niewątpliwie ta jeszcze nieznana forma przyszłej bitwy przełamującej, poprzedzona przerwaniem frontów na morzach, może rozpocząć się tylko od akcji lądowania. Wtedy droga wtargnięcia w obszary lądowe może prowadzić właśnie przez obszary rzadko zamieszkałe i puste, ułatwiając szybkie ich opanowanie, oraz łatwe dojście do tych żywotnych ośrodków oporu nieprzyjaciela, które w obecnej dobie wyraźniej jeszcze niż uprzednio stanowią: przemysł, bazy surowcowe, centra duchowe.

Por. Wełdycz Józef

Udział Pułku Ułanów Karpackich w bitwie o Ankonę

Wstęp

W okresie kampanii włoskiej Pułk Ułanów Karpackich był jedynym oddziałem 2. Korpusu, posiadającym etat pułku samochodów pancernych (Armoured Cars Regiment).

Z trzech posiadanych wówczas przez 2. Korpus pułków rozpoznawczych, dwa z nich — 12. Pułk Ułanów Podolskich i 15. Pułk Ułanów Poznańskich — były pułkami rozpoznawczymi dywizji piechoty, zaś Pułk Ułanów Karpackich był oddziałem rozpoznawczym na szczeblu korpusu. Różnice między tymi dwoma rodzajami oddziałów rozpoznawczych uwydatniają się przede wszystkim w odrębnej strukturze i organizacji, a co za tym idzie w różnicy działania i użycia.

W organizacji pułku rozpoznawczego dywizji piechoty zasługuje na podkreślenie różnorodność sprzętu (z dużą przewagą sprzętu gasienicowego), broni oraz związków grup bojowych, będących elastycznym połączeniem efektywów ruchu i ognia. W akcji bojowej ta elastyczność dawała znaczne ułatwienia i swobodę w wyborze sposobu działania, a przede wszystkim możliwości manewru. Ujemną cechą jednak był brak dostatecznie silnego kośćca, stworzonego przez odpowiednią ilość pojazdów panc. typu średniego.

Na tym polegała jedna z głównych różnic między pułkiem rozpoznawczym dywizji piechoty a pułkiem samochodów panc., który w swoim składzie posiadał, jako główne oparcie, średnie samochody panc.

Organizacja pułku samochodów panc., aczkolwiek przystosowana do dalekich i samodzielnych raidów pustynnych względnie dalekiego rozpoznania, także i w warunkach europejskich zapewniała możliwość użycia oddziału. Pełne wykorzystanie było jednak uwarunkowane dodatkowym wsparciem elementami artylerii, dział ppanc. oraz piechoty. Konieczność ta wywodziła się stąd, że etat pułku był zbyt sływny i jednolity, a jego najmniejsze związki bojowe (plutony) zbyt szczupłe. Przydział bro-

ni pomocniczych czynił natomiast ten skład bardziej giętkim, zapewniał pułkowi możność samodzielnego działania, uzupełnienia braków, niedomagań technicznych i organizacyjnych. Potwierdziła to cała akcja bojowa pułku w latach 1944 i 45, kiedy to (z wyjątkiem akcji na B o l o n i ę) pułk stałe działał w tak uzupełnionym składzie.

Gdy więc główną cechą pułku rozpoznawczego dywizji piechoty była wynikająca z większej przekraczalności sprzętu zdolność manewru, przy słabym raczej potencjale ogniowym — cechą Pułku Ułanów Karpackich była o wiele większa siła ogniowa, przy równocześnie niedużej przekraczalności terenu, niesłychanie utrudniającej możliwości manewrowania.

Wynikiem tego były duże trudności techniczne w prowadzeniu akcji; zmuszały one pułk do utrzymywania stałej aktywności jako wyrównanie braków sprzętu i organizacji. Tym tłumaczy się stosunkowo bardzo duże straty, jakie pułk poniósł w akcji. Z powyższych też powodów charakter działań, prowadzonych przez pułk jako pułk samochodów panc., różnił się od działań innych lekkich oddziałów panc. Według bowiem wzorów angielskich, doktryna działania i użycia oddziałów rozpoznawczych głównie opierała się na ścisłej interpretacji słowa „reconnaissance” t.j. rozpoznanie i tylko rozpoznanie — bardzo ostrożne, przez daleką walkę ogniową bez angażowania się w poważniejszą akcję, obserwację, płytkie i częste sondowanie. Na skutek tego większość pułków angielskich nie była prawie do żadnych innych rodzajów działania używana, co raczej ujemnie odbijało się na ich aktywności i przebojowości, i co nie było wykorzystaniem technicznych możliwości oddziału.

2. Korpus natomiast w okresie przygotowawczym przystosował swe oddziały w sposób bardziej wszechstronny do spełniania najrozmaitszych działań mniej lub więcej typowych. To przystosowanie i idące za nim nastawienie moralne, bardziej odpowiadające temperamentowi i charakterowi korpusu, stanowiło między innymi jedną z głównych podstaw jego sukcesów i udanych operacji.

Jednym z przykładów działania pułku samochodów panc. w duchu wyszkolenia 2. Korpusu, a więc o użyciu bardziej wszechstronnym, było działanie Pułku Ułanów Karpackich w bitwie o A n k o n ę .

Przebieg działań

Faza I. (30 czerwca - 2 lipca; szkic 1. i 2.).

Rozkaz szczegółny dowódcy 2. Korpusu przydzielił Pułk Ułanów Karpackich z dniem 30 czerwca 1944 r. na czas działań na *A n k o n ę* do Zgrupowania 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Nie mniej jednak charakter działań pułku był całkowicie samodzielny.

W dniu 30 czerwca sytuacja na froncie 3. Dywizji przedstawiała się następująco. O świcie stwierdzono wycofanie się oddziałów niemieckiej 278. Dywizji Piechoty z nad rz. *C h i e n t i*. Wobec tego dowódca 2. Korpusu zarządził pościg, w którym 3. Dywizja Strzelców Karpackich, wzmocniona Pułkiem Ułanów Karpackich, 1. Pułkiem Ułanów Krechowieckich i dyonem pułku artylerii ciężkiej, otrzymała zadania pościgu wzdłuż szosy Nr 16 i drogi *R e c a n a t i - O s i m o - O f f a g n a*. W godzinach wieczornych osiągnięto elementami czołowymi rz. *P o t e n z a*, do południa zaś dnia następnego rejon *L o r e t o* i linię rz. *M u s o n e*.

Zgodnie z przewidywaniami dowódcy korpusu nieprzyjaciel stawił poważny i zorganizowany opór na rz. *M u s o n e* i wzniesieniach na północ od niej. Okrakiem na szosie Nr 16 i na wschód od niej znajdował się II. Baon 993. Pułku Grenadierów niemieckich. Dla dalszego działania było kwestią zasadniczą uchwycenie przyczółków i przedmość, na co zwracał uwagę rozkaz szczególnie szefa sztabu 2. Korpusu z dnia 1 lipca.

Zadanie, jakie w ramach ogólnej akcji działania 3. Dywizji otrzymał pułk, brzmiało: „Po sforsowaniu rz. *M u s o n e* posuwać się w kierunku na *A n k o n ę*, wiążąc nieprzyjaciela na odcinku szosy Nr 16 wł. do morza”. Szczegółowe zarządzenia mówiły o uzgadnianiu ruchu z lewym sąsiadem (2. Brygadą) i szybkim opanowaniu *C a m e r a n o*. *)

Dowódca pułku powziął zamiar wykonać swoje zadanie przez wiązanie nieprzyjaciela na dwóch osiach — głównej: z *L o r e t o* wzdłuż drogi Nr 16 na *S. R o c c h e t t o - S. G i o v a n n i - g l i A n g e l i - T a v e r n e l l e*, oraz pobocznej: *C a m e r a n o - M. d e i C o r v i - P i e t r a l a C r o c e* (szkic 1.).

*) Dnia 1 lipca w godzinach rannych dowódca 2. Korpusu postanowił wykorzystać położenie kordonowe niemieckiej 278. Dywizji Piechoty i uderzyć na jej zachodnie skrzydło przy pomocy 2. Brygady Pancernej, wspartej częścią piechoty 2. Brygady Strzelców Karpackich. Całość miała działać w ogólnym kierunku: szosa Nr 16 — wzgórze *F o r n a c i*. W działaniu tym Pułk Ułanów Karpackich otrzymał zadania przygotowania dródów.

W dniu 1 lipca pułk znajdował się w rejonie na południowy wschód od Loreto (szkie 2.). Po dołączeniu*) 1. Szwadronu rozpoczyna pułk akcję rozpoznawczą celem stwierdzenia możliwości uchwycenia przyczółka na północnym brzegu rz. Musone. Rozpoznanie 1. Szwadronu stwierdziło na prawym skrzydle przejścia, lecz gęste zaminowanie i silny ogień artylerii i broni maszynowej uniemożliwił jakkolwiek natychmiastowe wykorzystanie ich.

Na lewym skrzydle podjazd z 3. Szwadronu, współdziałając z plutonem 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, po przejściu Loreto osiągnął rejon, gdzie droga Loreto-Osimo przecina rz. Musone. Pomimo ześrodkowań ogniowych nieprzyjaciela podjazd zdołał, po nawiązaniu łączności z lewym sąsiadem, spędzić przesłone nieprzyjaciela i opanować rejon nadający się do przeprawy, a następnie osiągnąć przyczółek w rejonie m. Musone. Przyczółek ten umożliwił techniczne wykonanie przeprawy (rozminowanie, kładzenie siatek, zjazdy i wyjazdy), które do południa dnia następnego (2 lipca) zostały przez podjazd wykonane.

Prace w tym rejonie jak zresztą i na całej szerokości odcinka odbywały się w bardzo trudnych warunkach na skutek ognia artylerii nieprzyjaciela oraz podsunęcia się jego sił żywych na bezpośrednią bliskość. Przeciwdziałanie zaś nieprzyjaciela było znacznie ułatwione jego dogodniejszą sytuacją terenową, na którą składały się:

- a) naturalna przeszkoda w postaci rzeki,
- b) zarośnięte brzegi i podejścia, dające dobre warunki maskowania,
- c) wgląd w cały teren własny ze wzniesień położonych na północ od rzeki.

Ostatecznie wykonane przejścia w rejonie m. Musone oddano do dyspozycji Pułku 6. Pancernego, który swym uderzeniem miał otworzyć drogę 2. Brygadzie. Nakazaną zaś akcją zajęcia nowego przyczółka rozpoczął pułk (2 lipca, godz. 1400) na odcinku między C. Catena a C. Serranello, gdzie wydawało się, że są na to odpowiednie warunki naturalne a opór nieprzyjaciela nieznaczny. Podjazd z 1. Szwadronu przeprawił się przez rzekę, napolkał jednak na niespodziewanie gwałtowną reakcję nieprzyjaciela, tak że na skutek poniesionych strat został zmuszony do wycofania się.

*) Ze względu na chwilowy brak możliwości użycia całego pułku dowódcą 3. Dywizji przydzielił wieczorem 30 czerwca czasowo 1. Szwadron do 2. Brygady z przewidzianym użyciem jako oddziału rozpoznawczego ra kierunku nadmorskim.

W miarę rozwoju walki widocznym się stało, że nieprzyjaciel skoncentrował na tym odcinku znaczną część swych środków obronnych. Wobec tego stanu rzeczy, dowódca pułku skierował na przeprawę (na kierunku O s s a r i o), 2. Szwadron, wsparty ogniem I. Dyonu 3. Pułku Artylerii Lekkiej i 1. Baterią 3. Pułku Ppanc., z zadaniem przejścia przez rzekę i uchwycenia najbliższego horyzontu. Równolegle w rejonie nadmorskim prowadził walkę 1. Szwadron.

W rozwoju akcji, która z przeprawy przeobraziła się w forsowanie przejścia i natarcie, do zapadnięcia zmroku zdołano przetrzymać przez rzekę trzy plutony samochodów panc. i pluton wsparcia. Działanie to rozwijało się w warunkach nadzwyczaj ciężkich. Nieprzyjaciel bowiem skoncentrował w rejonie przeprawy nawały ognia artylerii, a jego elementy wysunięte w oparciu o doskonale zamaskowane i uprzednio przygotowane stanowiska stawiały bardzo zacięty i długotrwały opór. Szczególne niebezpieczeństwo stanowiła stosunkowo duża ilość dział ppanc., armat szturmowych i łowców czołgowych wyposażonych w „Offenrohr'y” i miny magnesowe. Dalsze trudności stwarzała sama przeprawa, z braku możliwości, nieprzygotowana technicznie. W rezultacie część wozów została przepławiona przy trudnym i skomplikowanym użyciu dwóch dźwigów, a pewna ilość ugrzęzła na przeprawie, tym samym korkując ją niemal całkowicie. Mimo to zdołano zlikwidować cały szereg stanowisk nieprzyjaciela i rozpoznać jego siły i ugrupowanie do jednego km w głąb; dalej jednak akcja się nie rozwinęła. Plutony będące na północnym brzegu rzeki na skutek strat zmniejszyły swe efektywy o 70%, a zapadające ciemności w zupełności wykluczały możliwość dalszego działania. Niemniej jednak nieprzyjaciel został zepchnięty i zdeorganizowany, a po zniszczeniu głównego punktu oporu w rejonie mostu kolejowego, został zmuszony do wycofania się ze stanowisk nad rzeką, a następnie z rejonu wzgórza cementarnego (O s s a r i o), położonego na północ od rzeki.

W tej sytuacji dowódca pułku nakazuje przerwanie działania, a po przegrupowaniu na noc zabezpieczenie zdobytego terenu. Również akcja 1. Szwadronu, który wiążąc nieprzyjaciela prowadził walkę na prawym skrzydle, aczkolwiek znacznie odciążała kierunek główny i doprowadziła do przekroczenia rzeki w innym miejscu, nie stworzyła jednak warunków do dalszego ruchu i wykorzystania osłabienia nieprzyjaciela. W ciągu nocy doszło do walk patrolów przestronowych z nieprzyjacielem, ponownie usiłującym obsadzić utracone stanowiska.

W czasie całej tej akcji nieprzyjaciel poniósł duże straty. Znalaziono 21 zabitych, a jeńcy (około 40) zeznawali o bardzo

dużej ilości rannych i całkowitej dezorganizacji II. Baonu 993. Pułku Grenadierów. Jak wykazały późniejsze zeznania jeńców, na skutek tej sytuacji nieprzyjaciel był zmuszony do sprowadzenia z rejonu *A n k o n y* 903. Baonu Fortecznego („Festungsbattalion”), którym obsadził wzgórze *S. Pellegrino* i pozostały pas do morza.

Forsowanie rz. *M u s o n e* i duża aktywność na odcinku Pułku Ułanów Karpackich przyniosły znaczną korzyść na rzecz działań ogólnych. Wiązały one czołowo linię nieprzyjaciela od *L o r e t o* do morza, odciażając tym samym znacznie natarcie Pułku 6. Pancernego i zabezpieczając mu skrzydło. Natarcie to rozpoczęte w godzinach wieczornych, zdołało mimo bardzo silnego oporu nieprzyjaciela zepchnąć go z linii wzgórz na północ od rz. *M u s o n e* — co miało duże znaczenie dla polepszenia sytuacji terenowej na froncie 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Jednym z głównych powodów niemożności wykorzystania powodzenia przez pułk po sforsowaniu rz. *M u s o n e* był fatalny stan przeprawy. Stąd wniosek, że oddziały rozpoznawcze powinny być etatowo lub doraźnie wyposażone w niezbędne rek-wizyta saperskie do budowy przepraw i objazdów we własnym zakresie. W momencie bowiem, gdy czoło oddziałów własnych zatrzymuje się na przeszkodzie wodnej, zapotrzebowanie na oddziały saperskie jest tak duże, że nie może być pokryte. Gdyby w dniu 2 lipca stan przeprawy pozwolił na przerzucenie przez rzekę całości pułku, ówczesne załamanie się nieprzyjaciela można byłoby wykorzystać w daleko lepszy sposób, co prawdopodobnie przyspieszyłoby znacznie przebieg operacji.

W omawianym fragmencie należy podkreślić wzorową współpracę z obserwatorem artylerii oraz celny i skuteczny ogień artylerii na rejon stanowisk nieprzyjaciela. Całkowicie zdały również egzamin działa ppanc., tym razem użyte do niszczenia budynków będących punktami oporu nieprzyjaciela.

F a z a II. (3 lipca i noc 3/4 lipca; szkic 3.).

W związku z powodzeniem 3. Dywizji Strzelców Karpackich na kierunkach *C a s t e l f i d a r d o - F o r n a c i*, pułk kontynuował swe dotychczasowe zadanie spychania nieprzyjaciela w szerokości pasa drogi Nr 16 do morza na kierunku *C a m e r a n o - A n k o n a*.

Nieprzyjaciel, zdemoralizowany nieprzewidzianymi walkami w dniu wczorajszym a zmęczony ich natężeniem w bieżącym, wycofywał się nie stawiając zorganizowanego oporu. Opóźniał tylko luźnymi grupami bojowymi zostawionymi w terenie, natężonym ogniem artylerii oraz zniszczeniami szlaków drogowych.

Pułk został wzmocniony kompanią strzelecką z 2. Brygady, przewidywaną do współdziałania w terenie pokrytym oraz do ubezpieczenia w ugrupowaniu nocnym.

Wykonanie działania uległo zwłoce spowodowanej zbyt późnym wykonaniem odpowiednich przejazdów przez przeszkody wodne. Wreszcie 3 lipca o godz. 1500 rozpoczyna pułk swój ruch naprzód, mając 3. Szwadron w straży przedniej. Ruch ten jest znowu nieco opóźniony zaminowaniami oraz bocznym ogniem nieprzyjaciela z rejonu na wschód od drogi Nr 16. Na kierunku tym 3. Szwadron dochodzi do rejonu na południe od S. R o c c h e t t o , gdzie zostaje zatrzymany przez zerwane mosty i ogień ppanc. W czasie tej drogi zlikwidowano grupę 25 Niemców.

Po osiągnięciu przez pułk skrzyżowania drogi do m. N u m a n a , skierowano na ten kierunek podjazd z 3. Szwadronu, a w ślad za nim 2. Szwadron z zadaniem uchwycenia miasta oraz stworzenia bariery dla ostatecznego odcięcia nieprzyjaciela, siedzącego wciąż jeszcze nad rz. M u s o n e . Po uchwyceniu mostu przez podjazd (na południe od N u m a n y) opanowano po walce również i miejscowość. W ciągu nocy wzięto ponad 100 jeńców, usiłujących przedrzeć się w kierunku północnym z nad rz. M u s o n e . Pragnąc wykorzystać powodzenie wysłano przed świtem podjazd mający na celu wyjście na tyły S i r o l o i , przez połączoną dwustronną akcję, całkowite oczyszczenie i zajęcie tego rejonu. Podjazd osiągnął skrzyżowanie il C o p p o , gdzie napotkał na umocnione punkty oporu, barykady drogowe oraz zaminowane objazdy. Po walce wycofał się ze stratami.

W ten sposób dotychczasowy ruch pułku, rozpoczęty w ciągu dnia 3 lipca, został zahamowany, a osiągnięta przez pułk linia przebiegała od N u m a n y do S. R o c c h e t t o w ł.

Koncepcja i rozwój tej fazy stanowią typowy przykład działania samochodów panc. w wykorzystaniu powodzenia. Wykonanie było nacechowane konsekwencją i szybkością. Szybkość miała znaczenie zasadnicze, nadrabiała bowiem stracony czas, wynikły ze zbyt późnego rozpoczęcia działania oraz oczyszczania pól minowych. Poza tym stanowiła ona dla nieprzyjaciela zaskoczenie, przez co umożliwiła uchwycenie dwóch nieuszkodzonych mostów, zajęcie N u m a n y oraz odcięcie i likwidację sił nieprzyjaciela pozostałego nad rz. M u s o n e .

Analizując działalność nieprzyjaciela i jego postawę, a nie sugerując się zbyttno własnymi sukcesami, należy przyznać, że mimo ciężkich warunków nieprzyjaciel wywiązał się ze swego zadania odwrotowego i wyszedł z ciężkiej dla siebie sytuacji dobrze. Nie spływał bezładnie, lecz zorganizowanie, w grupach dowodzonych i aktywnych; dał dowód szybkiej orientacji (słu-

szenie oceniając, że oddział samochodów panc. nie jest zdolny do dużej aktywności nocnej) i jak wykażą następne działania, natychmiast zorganizował się i skonsolidował, nie oddając terenu poza niezbędne minimum.

F a z a III. (4 lipca - 17 lipca; szkic 4.).

W czasie przygotowań do ostatecznego natarcia 2. Korpusu na *A n k o n ę*, pułk przeszedł do czasowej obrony swego odcinka.

W okresie początkowym (4 lipca) po uprzednim oczyszczeniu terenu, wysłana sieć patrolów rozpoznawczych ustaliła linię pozycji nieprzyjaciela następująco:

Villa Vette Marina - M. Freddo - il Coppo - Montagnola i dalej na zachód strumykiem *Valentino*. Nieprzyjaciel pod silną przesłoną ognia artylerii i równoczesnej akcji wypadowej zdołał się zorganizować i skonsolidować, a drogi i podejścia zamykał ogniem ppanc.

Dla zapewnienia obronie dogodniejszych warunków terenowych dowódca pułku zdecydował przeprowadzić silną akcję rozpoznawczą na *M. Freddo* i jego zaplecze i w ewentualnym wykorzystaniu zająć *M. Freddo* i rejon na północ od *m. Numana**.

Działanie to wykonał 2. Szwadron operując na *M. Freddo* patrolami oraz uderzając w ciągu popołudnia na skrzyżowanie *il Coppo*. Działanie napotkało na tak silny opór nieprzyjaciela, że uznano dalszy rozwój akcji na tym kierunku na razie za niemożliwy. Elementy pancerne nie mogły się odpowiednio rozwinąć do oskrzydlenia lub wymanewrowania, ponieważ nie pozwalała na to teren, natomiast podciągnięta przez nieprzyjaciela broń ppanc. i duże natężenie ognia bocznego z *M. Freddo* stanowiły poważne zagrożenie. Akcja na wbitym w ugrupowanie nieprzyjaciela klinie *M. Freddo - il Coppo* trwała z dużym nasileniem przez całą noc z 4 na 5 i przedpołudnie 5 lipca.

Mimo poniesionych strat nieprzyjaciel utrzymał się na swych stanowiskach, a 2. Szwadron nie mając możliwości dalszego działania wycofał się, ulepszając cokolwiek swe pozycje.

W ten sposób po ostatecznym wyczerpaniu aktywnych usiłowań ruchu przeszedł pułk do obrony. Odcinek pułku został podzielony na dwa pododcinki: „wschód” (2. Szwadron + kompania

*) W meldunkach sytuacyjnych pułku przez cały czas podawano, że nieprzyjaciel zajmuje północną część *m. Numana*, pułk zaś południową. Po zakończeniu tej akcji stwierdzono, że pułk zajmował względnie miał pod dozorem całą *Numanę*, a rejon północny należał już do *Villa Vette Marina i Sirolo*.

piechoty) i „zachód” (3. Szwadron), z zachowaniem w odwodzie 1. Szwadronu. Obrona została poza tym uzupełniona wsparciem broni przydzielonych. Początkowe dni ograniczają się do płytkich rozpoznań i utrzymania odcinka. Inicjatywa natomiast należy do nieprzyjaciela, który bezustannie nęka nawałami artylerii oraz silnymi wypadami.

Naogół nieprzyjaciel znajdował się w lepszych warunkach terenowych i należało się liczyć, że po ostatecznym zreorganizowaniu się i wzmocnieniu przejdzie do poważniejszych działań zaczepnych. Przede wszystkim górował on i przyłaczał na całej szerokości odcinka swymi stanowiskami i punktami obserwacyjnymi na M. Colombo i M. Conero. Tęgo rodzaju sytuacja była wysoce niekorzystna dla pułku. W szczególności stwarzała stale niepewną sytuację na pododcinku „wschód”, gdzie dysproporcja między stanowiskami ogniowymi i obserwacyjnymi była zbyt duża na korzyść nieprzyjaciela. Zachodziła więc konieczność odebrania nieprzyjacielowi inicjatywy przez zajęcie wzgórza 119 i grzbietu Fredo, osłaniającego drogę Sirolo - Camerano. Nie lepszą była też sytuacja terenowa na pododcinku „zachód”, gdzie nieprzyjaciel silnie umocniony w oparciu o wzniesienie Montagnola miał dokładny wgląd w przedpole i ugrupowanie własne.

W całości odcinek nieprzyjaciela znacznie stęzał i zaczął przejawiać dużą aktywność. Między innymi silny wypad nieprzyjaciela (7 lipca) z rejonu il Coppo zmusił do wycofania się placówkę własną, a most w rejonie m. Numana był wielokrotnym celem wypadów nieprzyjaciela. W tym czasie było już wiadomo, że niemiecki 993. Pułk Grenadierów zwęził swój odcinek obronny, oddając całą część wschodnią do m. Camerano wł. 676. Baonowi Obrony Krajowej („Landeschuetzenbattalion”).

Z dniem 8 lipca została odwołana z odcinka pułku przydzielona kompania strzelecka. Na jej miejsce przyszło Zgrupowanie Commando*), którego 1. Kompania pozostawała w odwodzie, zaś 2. Kompania „Bławaty” weszła w nocy z 8 na 9 lipca w skład pododcinka „wschód”, gdzie trudny i pokryty teren nakazywał tego rodzaju wzmocnienie.

9 lipca wykorzystując rozpoznanie z dni poprzednich przeprowadzono akcję, która doprowadziła do zepchnięcia nieprzyja-

*) Zgrupowanie Commando składało się z dwóch kompanii: 1. Kompanii, złożonej z Polaków, oraz 2. Kompanii, figurującej oficjalnie jako 111. Kompania Ochrony Mostów, a w czasie akcji 1944 r. noszącej nazwę „Bławatów”. Kompania ta składała się z ochotników włoskich dowodzonych przez oficerów i podoficerów polskich. Z tymi to „Bławatami” współdziałał pułk w czasie całej kampanii adriatyckiej.

ciela z całego grzbietu M. F r e d d o . Natarcie przeprowadzone przez zaskoczenie, powiodło się. Zostało ono wykonane głównie przez kompanię „Bławy” wspartą samochodami pancernymi. Początkowo osiągnięto wzgórze 119, a następnie M. F r e d d o , gdzie wywiązała się gwałtowna walka z 1. Kompanią 676. Baonu. Walka wręcz doprowadziła do zepchnięcia nieprzyjaciela. Sciągnięto to silne nawały ognia artylerii na świeżo zdobytą pozycję i rejon odwodów własnych. Postępujące potem przeciwnatarcie nieprzyjaciela załamało się w ogniu artylerii własnej z dużymi dla niego stratami. Równoczesne uderzenie własne na południowo-wschodni stok M. F r e d d o , gdzie nieprzyjaciel stawiał słabszy opór, i ponowne zajęcie, utraconej przed dwoma dniami, placówki w rejonie i l C o p p o , zakończyło działanie.

W ciągu nocy z 9 na 10 lipca nieprzyjaciel czterokrotnie nacierał na utracone pozycje. Ostatecznie odparty, zmuszony został do wycofania się na północ od drogi S i r o l o - C a m e r a n o z wysuniętym punktem oporu w i l C o p p o .

Zajęcie M. F r e d d o dało dogodniejsze warunki terenowe oraz wgląd i przewagę nad czołowymi pozycjami nieprzyjaciela. Poza tym powiązało ono bardziej ze sobą obydwie pododcinki obronne.

Zdobycie M. F r e d d o było pełnym sukcesem taktycznym osiągniętym przez: a) zupełne zaskoczenie nieprzyjaciela, b) szybką i energiczną akcję, c) dobrą współpracę elementów pancernych z pieszymi. Na szczególne podkreślenie zasługuje działanie kompanii „Bławy”, której w dużej mierze należy przypisać powodzenie.

Działanie na M. F r e d d o zbiegło się prawie z rozpoczęciem działań demonstracyjnych, jakie pułk niebawem zaczął wykonywać.*) Działanie demonstracyjne na froncie 2. Brygady i odcinku pułku miało utwierdzić nieprzyjaciela w przekonaniu, że główne natarcie na A n k o n ę pójdzie wzdłuż szosy Nr 16

*) W dniu 8 lipca dowództwo 2. Korpusu wydało „Wytyczne operacyjne do działania na Ankone”, zaś w tydzień później szczegółowy „Rozkaz Operacyjny Nr 5”, które wyznaczały wykonanie głównego natarcia 5. Kresowej Dywizji Piechoty i 2. Brygadzie Pancernej. Pierwsza miała zdobyć S. S t e f a n o , wzgórze M. della C r e s c i a i wykorzystać na O f f a g n a , zaś 2. Brygada Pancerna miała uderzyć w kierunku na P o l v e r i g i , aby zniszczyć gros artylerii i odwodów nieprzyjaciela (szkie 1.). Natomiast 3. Dywizji Strzelców Karpackich (wraz z Pułkiem Ułanów Karpackich) przypadło w udziale wiązanie operacyjne, łącznie z demonstracją ogniową, dla dezorientacji przeciwnika.

Równocześnie wydano plan mylenia („Jodła”) dla przesunięcia 2. Brygady Pancernej do nowego rejonu koncentracji S. M a r g h e r i t a z dotychczasowego obszaru na południe od C a s t e l f i d a r d o . Plan ten został skrupulatnie wykonany, w czym znaczną rolę odegrał Pułk Ułanów Karpackich. - (Przyp. Red.).

i na odcinku nadmorskim i że w tym właśnie celu przeprowadza się tam wzmoczone przygotowania do podjęcia akcji zaczepnej. Plan mylenia „Jodła” nakazywał wzmoczenie aktywności przez jak najintensywniejsze patrolowanie i wypadki. Dalej, miały mylić nieprzyjaciela nocne ruchy pojazdów gąsienicowych, pozostawianie widocznych śladów i kolein, demonstracje czołgowe, wstrzeliwanie celów oraz nasilony ruch radiowy. Plan ten był do tego stopnia szczegółowy i przemyślany, że, spodziewając się przechwycenia wiadomości przez agentów nieprzyjaciela, nakazano rozpuszczanie pogłosek o luzowaniu Pułku Ułanów Karpaczkich przez mającą nacierać na jego kierunku 6. Lwowską Brygadę Piechoty. Oddział operacyjny dywizji przeprowadził kilkakrotne rozmowy radiowe z dowództwem pułku, według specjalnie przygotowanych scenariuszy, co również miało potwierdzić nieprzyjacielowi jego impresje, że głównym kierunkiem działania na **A n k o n ę** będzie oś drogi Nr 16.

Do dnia 17 lipca przeprowadzono więc wszystkie nakazane czynności planu mylenia, a że nieprzyjaciel zwrócił na nie uwagę i dał się zasugerować, uwidoczniło się to od dnia 14 lipca, od kiedy nasilenie ognia artylerii i moździerzy nieprzyjaciela na odcinek pułku wzrosło conajmniej o 50%. Z drugiej strony ta duża aktywność ogniowa znacznie utrudniała pełną i swobodną akcję patrolowania i wypadową oraz przysparzała liczne straty.

Równoległe do działań o charakterze demonstracyjnym przeprowadzono wzmoczoną akcję patrolowania w celu mylenia i rozpoznania dokładnego ugrupowania nieprzyjaciela, jego identyfikacji i czuwania nad jego ruchami w zamiarze niedopuszczenia do ewentualnie skrytego oderwania się.

Z poważniejszych akcji patrolowo-wypadowych należy wymienić:

— wypad plutonu z 1. Kompanii Commando (w nocy z 11 na 12 lipca) na wzgórze **M o n t a g n o l a**. Akcja wypadowa przeprowadzona przez zaskoczenie, a połączona z właściwą Commandosom śmiałością, doprowadziła do zlikwidowania placówki nieprzyjaciela;

— wyparcie placówki nieprzyjaciela z rejonu **i l C o p p o** (w nocy 14 lipca) przez silny patrol z kompanii „Bławatów”;

— rozpoznawanie dróżni i min oraz niepokojenie punktów oporu w ciągu dnia 16 lipca przez pięć grup pieszo-motorowych na całym odcinku;

— dwa równoległe wypadki na **M o n t a g n o l a** w dniu 17 lipca, które wobec silnego ognia ppanc. nie dały rezultatów;

— skuteczne działania szeregu patrolów pieszych na odcinku „wschód”, gdzie działania motorowe napotykały na duże trudności terenowe.

Czasokres obrony przejściowej nie był więc okresem biernym, przeciwnie pulsował aktywnością, męczył nieprzyjaciela, zadawał mu straty i zmuszał do stałego wysiłku i czujności.

Szczególony nacisk położono na dokładne rozpracowanie pozycji nieprzyjaciela i czuwanie nad jego ruchami. Główne wykonanie tego dozoru spoczywało na elementach pieszych t.j.: a) kompanii „Bławatów” (1. Kompania oprócz wypadu na *M o n t a g n o l a* nie brała czynnego udziału, zaś z dniem 16 lipca przeszła pod rozkazy dowódcy 2. Brygady Panc.), b) własnych plutonów wsparcia, c) zorganizowanej przez pułk grupy lokalnych partyzantów włoskich (około 20).

Dwa pierwsze elementy działały przez patrole i zasadzki, zaś partyzanci włoscy, znający doskonale miejscowe warunki, przedostawali się w głąb ugrupowania nieprzyjaciela, gdzie szerzyli dywersję, rozpuszczali mylne wiadomości i skąd przynosili bardzo cenne obserwacje o położeniu nieprzyjaciela, w pełni wykorzystywane przez ogień artylerii własnej.

F a z a IV. (18 lipca; szkie 5.).

Ostatnia faza działań na *A n k o n e* przypada na 18 lipca, kiedy to pomyślny rozwój natarcia głównego ukoronował wysiłek poprzedniego okresu przygotowawczego.

Na tle akcji ogólnej koncepcja i przebieg działania na odcinku Pułku Ułanów Karpackich przedstawiały się następująco:

Natarcia 5. i 3. Dywizji Piechoty oraz 2. Brygady Pancerniej posuwały się w kierunku północnym, z zadaniem wyjścia na tyły *A n k o n y*, w celu odcięcia a następnie zlikwidowania sił nieprzyjaciela, znajdującego się w pasie między drogą Nr 16 a morzem oraz w rejonie samej *A n k o n y*.

Przewidywano, że zmylony demonstracjami nieprzyjaciela, zgromadzi w pasie nadmorskim znaczne swe siły, których nie zdąży na czas wycofać. W wypadku gdyby te siły nieprzyjaciela stawały zdecydowany i zorganizowany opór, miało je pobić działanie 3. Dywizji Strzelców Karpackich z kierunku zachodniego oraz działanie Pułku Ułanów Karpackich, który napierając od południa wiązałby je czołowo.

W wypadku zaniechania przez nieprzyjaciela obrony na korzyść odwrotu, osłanianego elementami opóźniającymi, likwidacja nieprzyjaciela miała należeć do Pułku Ułanów Karpackich.

Pewne opóźnienie rozwoju działania na kierunku głównego natarcia korpusu spowodowało, że nieprzyjaciel istotnie zdołał wycofać część swych sił z tworzącego się worka. Pozostałość nie-

przyjaciela wycofywała się, opóźniając elementami tylnymi oraz pozostawiając za sobą liczne pola minowe i zniszczenia*).

W celu niedopuszczenia nieprzyjaciela do cichego oderwania się prowadzono rozpoznanie na odcinku Pułku Ułanów Karpackich już od zmierzchu 17 lipca. W rejonie przymorskim nieprzyjaciel działał silnymi patrolami w celu przesłony odchodzących taborów, które ścigała ogniem artyleria własna. Rozpoznanie (18 lipca, godz. 0200) na *Montagna* znajduje tam jeszcze nieprzyjaciela, pozostawionego jako osłona wycofania drugiej linii z rejonu *Villa Silvia*. Niestety ciemna noc i napotykanie zniszczenia nie pozwalają na natychmiastowe użycie na tym kierunku samochodów pancernych. Działy natomiast patrole piesze („Bławaty”), które posuwając się w ślad za szybko odchodzącym już nieprzyjacielem o godz. 0500 osiągają *Camerano*. Nieprzyjaciel wycofując się czyni coraz to nowe zniszczenia drogowe. Gros pułku pozostaje w gotowości do ruchu, a w oczekiwaniu na poprawę widoczności, oczyszcza pola minowe znajdujące się na osi marszu. Wykonanie posęgu zapowiada się raczej jak najgorzej, gdyż oprócz wspomnianych zniszczeń nie dopisują warunki atmosferyczne. Na skutek padającego deszczu teren staje się rozmokły, co dla samochodów pancernych, których przekraczalność jest mała, miało znaczenie zasadnicze.

Na podstawie danych o kierunku odwrotu nieprzyjaciela dowódca pułku miał w zamiarze działanie na dwóch osiach: a) nadmorskiej: *Numana - M. Conero - M. dei Corvi*, b) głównej na kierunku *Camerano - Ancona*, z ewentualnie silnym podjazdem po osi drogi Nr 16.

Takie wachlarzowe działanie miało zapewnić ciągłość ruchu na wszystkich kierunkach, a swą gęstą siecią pokryć cały teren.

*) Natarcie rozpoczęło się dnia 17 lipca o godz. 0600, doprowadzając do zdobycia około godz. 1400 *M. della Crescia* i *S. Stefano*, popołudniu *M. Bogo*, zaś późnym wieczorem *Polyverigi* i *Agugliano* (szkieł.). Natomiast posąg skierowany do *Torrette a mare* dotarł tylko do *Paterno d'Ancona*, skutkiem czego Niemcy zdążyli wyprowadzić gros swych sił z przed frontu 3. Dywizji Strzelców Karpackich i z obszaru *Ankony*.

Dnia następnego 5. Wilenska Brygada Piechoty zajęła rejon *Offagna*, zaś 6. Lwowska Brygada Piechoty obszar *Torrette a mare*, lecz Niemcy z worka już umknęli.

Również działanie 2. Brygady w tymże dniu wzdłuż rz. *Esine* doszło wprawdzie do rejonu na południe *Chiara Valle*, lecz nie doprowadziło do odcięcia większych sił.

3. Dywizja Strzelców Karpackich w dniu 18 lipca ścigała swą 2. Brygadą po osi *M. Ragano - Ponte dell'Aspio - Candia di Ancona*, zaś 1. Brygadą na kierunku *Osimo - Monte Gallo - Monteseuro - Borgaccio* przy słabym oporze nieprzyjaciela.

Na wstępie jednak okazało się, że na drodze prowadzącej na północ od *N u m a n a* nieprzyjaciel poczynił tak znaczne zniszczenia, że działanie na tym kierunku byłoby bardzo utrudnione i bezskuteczne.

Tak więc pułk rozpoczął ruch naprzód, mając na osi głównej 1. i 2. Szwadron oraz na lewej (droga równoległa na wschód od szosy Nr 16) 3. Szwadron. Według pierwotnych zarządzeń miał 3. Szwadron posuwać się drogą Nr 16, co okazało się niemożliwe ze względu na duże zniszczenia. O godz. 0600, 1. Szwadron osiąga *C a m e r a n o*, skąd kieruje się na *g l i A n g e l i*; napotyka na swej osi zniszczony most na rz. *B a r a n i c o*. Po spędzeniu przesłony nieprzyjaciela szwadron przygotowuje przeprawę. W niedługim czasie jest ona gotowa do wykorzystania przez lżejsze pojazdy, po przerzuceniu których czołowe elementy pieszopancerne osiągają rejon *g l i A n g e l i*, gdzie następuje ponowne zetknięcie się z nieprzyjacielem i odrzucenie go.

Od godz. 0800 na kierunku *P o g g i o d i A n c o n a* — droga nadmorska, działa podjazd 2. Szwadronu. Natrafia on na swej osi na bardzo duże zniszczenia terenowe i gęste pola minowe, które hamują jego możliwości ruchu, zaś pocięty teren nie zezwala na skuteczne działanie przeciw wycofującym się ostatnim elementom nieprzyjaciela. Działalność więc podjazdu ogranicza się na razie do pościgu ogniowego.

W międzyczasie na kierunku głównym czoło pułku osiąga rejon *B a r a c c o l a*, skąd skręca na *P a s s o d i V a f f a n o*. Po uchwyceniu dwóch mostów kieruje się na *T a v e r n e l l e* napotyka na tym kierunku nieprzyjaciela. Działanie rozwiniętych elementów czołowych spycha go do samej m. *T a v e r n e l l e*, gdzie w rejonie cmentarza nieprzyjaciel w oparciu o ogień swych dział ppanc. stawia opór. Po dojeździe reszty szwadronu, kombinowane działanie samochodów panc. i „Bławatów” zmusza nieprzyjaciela do wycofania się.

Poprzednie zeznania jeńców wskazywały, że pewne oddziały nieprzyjaciela powinny znajdować się w rejonie *V a r a n o*. Wydzielony z 1. Szwadronu podjazd istotnie napotyka we wskazanej miejscowości nieprzyjaciela, po rozbiciu którego działa dalej na kierunku *M. d e i C o r v i*. Działanie to odcina już całkowicie drogę odwrotu resztkom kompanii nieprzyjaciela (676. Baon Obrony Krajowej), które jednocześnie są napierane z kierunku południowego przez podjazd 2. Szwadronu. Tym razem zdemoralizowany nieprzyjaciel nie stawia już poważnego oporu i podjazd 1. Szwadronu bierze kilkudziesięciu jeńców. Resztki nieprzyjaciela wycofują się w kierunku na *T a v e r n e l l e*, gdzie z kolei wpadają w ręce gros własnych sił.

Działający na lewym skrzydle pułku 3. Szwadron, po przekroczeniu rzeki B a r r a n i c o. przeszedł przez m. U m b r i a n o, po czym został ponownie zatrzymany przez brak przepraw na rzece M a r r i g a n e t t o. W czasie dalszego marszu szwadron działający okrakiem drogi Nr 16 nie napotkał na opór nieprzyjaciela.

Posuwając się w międzyczasie naprzód szpica własna z elementami „Bławatów” osiągnęła o godz. 1300 rejon G r a z i e d i A n c o n a. Opór nieprzyjaciela nie ma już zdecydowanej postaci i świadczy o zupełnej jego demoralizacji — milknie również artyleria nieprzyjaciela. Wśród działań oczyszczających czołowe elementy pułku i plutony „Bławatów” zajmują o godz. 1400 stację kolejową w A n k o n i e, a po krótkich walkach ulicznych o godz. 1425 pluton szpicy osiąga cytadelę a następnie śródmieście. Równocześnie niemal z czołowymi elementami wkraczają do miasta z różnych kierunków inne plutony 1. i 2. Szwadronu oraz dowódca pułku, który przesyła drogą radiową meldunek o zajęciu miasta. W ciągu popołudnia i nocy na dzień 19 lipca trwa oczyszczanie miasta z ukrywającego się nieprzyjaciela oraz rozminowywanie.

Działanie w dniu 18 lipca było największą do tej pory akcją wykonaną na samochodach pancernych przez całość pułku. Akcja ta nie wypadła może zbyt błyskotliwie i jakby się można spodziewać bez zarzutu. Całość bowiem tego działania pościgowego była przeprowadzona w warunkach raczej trudnych, o ile się weźmie pod uwagę teren więcej niż pagórkowaty, często poprzerzynany licznymi przeszkodami wodnymi i urwistymi jarami. Teren ten miejscami gęsto pokryty, nie dający dobrego wglądu, a na skutek deszczu rozmokły, był tymbardziej trudny dla 14 tonowych Staghound'ów. Dalsze trudności powstawały na skutek niedomagań natury technicznej oraz pewnego zmęczenia fizycznego. Na tym jednak tle, tymbardziej uwypukla się działanie i jego kolejny rozwój. Należy podkreślić dobre wyniki dobrze pomyślanej współpracy elementów pieszych i pancernych. Plutony wsparcia, jako bezwzględnie lepiej zgrane i wytrenowane w współpracy z wozami pancernymi, współdziałały z nimi bezpośrednio. Współpraca zaś z plutonami „Bławatów” polegała na działaniach bardziej dla obydwu stron samodzielnych z zachowaniem jednakże ściślej kooperacji na danym kierunku, przedmiocie i wysiłku.

Zakończenie

Pościg na A n k o n e, charakteryzowały dwie zasadnicze cechy: nieprzejednany upór w pokonywaniu przeszkód tereno-

wych oraz zdecydowana wola do pełnego i szybkiego wykonania zadania. W rezultacie pozwoliło to na sprawne przerzucanie sprzętu przez przeszkody, dało możliwość szybkiego przegrupowania szwadronów, wykonania taktycznych cięć i rozczłonkowań nieprzyjaciela podjazdami. Wynikiem tej akcji było uchwycenie miasta i portu **A n k o n a**.

W ciągu tych kilkunastu dni akcji, pułk kolejno spełniał najróżnialsze zadania, mniej lub więcej dla niego typowe. Ze wszystkich form walki wywiązał się dobrze, co można przypisać intensywnemu i wszechstronnemu wyszkoleniu i wychowaniu pułku w okresie przygotowawczym.*)

Za zakończenie podaje niektóre dane cyfrowe dotyczące zdobyczy pułku w czasie akcji ankonskiej:

— uchwyciono: 5 uzbrojonych mostów, uniemożliwiając nieprzyjacielowi zniszczenie;

— zdobyto lub zajęto w walce: **N u m a n a**, **C a m e r a n o**, **V a r a n o**, **T a v e r n e l l e**, **S i r o l o**, port, stację kolejową i miasto **A n k o n e** oraz szereg mniejszych miejscowości;

— zdobyto lub zajęto w walce: **M. F r e d d o**, **M. M o n t a g n o l a**, **M. C o l o m b o**, **M. d e i C o r v i**, **M. C a r l i n**;

— zdobyto względnie zniszczono: 14 dział, 8 moździerzy, 30 ckm, 500 sztuk broni ręcznej, 2 tony materiału wybuchowego, 6 samochodów;

— wzięto: 250 jenców z 993. Pułku Grenadierów oraz 676. i 903. Baonu.

Sukces ten został okupiony drogo życiem 6 oficerów i 24 podoficerów i ułanów, przypieczętowany krwią 5 oficerów i 68 szeregowych rannych.

*) Na podstawie relacji dowódców niemieckich można stwierdzić, że rozpoznanie i wnioskowanie o obsadzie niemieckiej przed frontem Pułku Ułanów (Karpaccich) było właściwe i trafne. W walce nad rz. **M u s o n e** pułk głównie przyczynił się do rozbicia I. Baonu 993. Pułku Grenadierów, którego stany bojowe kompanijne stopniały do 25 żołnierzy i baon został wycofany do odwodu. Również wprowadzone następnie 5 lipca do czołowych rzutów bataliony: 676. Obrony Krajowej i 903. Forteczny (stanowiące razem grupę „Peter”) przy bezpośrednim wsparciu I. Dyonu 305. Pułku Artylerii Lekkiej, poniosły tak silne straty (szczególnie 903. Baon), że nie mogły nawet same wykonać osłony swego odwrotu. Na pomoc im zostały skierowane resztki I. Baonu 993. Pułku Grenadierów początkowo na kierunku rz. **A s p i ó**, potem zaś do obsady wzgórz przykrywających szosę na **A n k o n e**. - (Przyp. Red.).

WYPAD W TOBRUKU

Przykład z działań w pustyni

Od sierpnia do 10 grudnia 1941 r. Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich znajdowała się na odcinku obronnym twierdzy Tobruk, w Afryce Północnej*). Działania jej — w porównaniu z późniejszymi działaniami 2. Korpusu we Włoszech — są tylko małymi epizodami. Ale w tym okresie myśleliśmy inaczej. Była ona przecież jedynym wówczas oddziałem Armii Polskiej zagranicą w walce. Siły jej rzeczywiste były wprawdzie małe, lecz każde, nawet najdrobniejsze, powodzenie odbijało się w świecie szerokim echem. Ten moment i mała nadzieja uzupełnienia strat nakazywały przemyśleć każde działanie drobiazgowo, aby osiągnąć sukces przy minimalnych stratach.

Warunki walki w pustyni były dla naszego żołnierza specyficzne. Nie były one trudniejsze niż w terenie europejskim, może nawet łatwiejsze. Nie było się bowiem skrępowanym drogami i różnego rodzaju przeszkodami terenowymi. Teren stanowiła płaska równina bez pokryć, horyzontów, wyraźnych punktów terenowych. Mapa nic nie dawała. To wszystko w pierwszej chwili wydawało się trudne, po pewnym jednak czasie można się było przyzwyczaić i nagiąć do nowych warunków. Istotną trudność stanowił natomiast klimat, który wymagał przystosowania się, oraz niedobór wody, który pociągał za sobą konieczność posiadania dostatecznej ilości transportu kołowego.

Zycie w twierdzy nie było spokojne. Bombardowanie samego portu i przyległego rejonu odbywało się przez cały czas, przeważnie wieczorem i nad ranem. W dzień celem były głównie stanowiska artylerii. Piechur na odcinku miał większy spokój. Leżał zbyt blisko nieprzyjaciela, który ze względu na bezpieczeństwo swych oddziałów nie przeprowadzał na niego bombardowań.

W czasie oblężenia wykonano szereg wypadów i zasadzek drobnymi oddziałami. W większości przypadków zadaniem tych działań było rozpoznanie stanowisk, zdobycie jeńca oraz utrzymanie nieprzyjaciela w ciągłym napięciu. Zaznaczyć należy, że inicjatywa była stale po stronie obrońców. Nieprzyjaciel zachowywał się raczej biernie i za małymi wyjątkami nie wysyłał nawet drobnych patrolów rozpoznawczych.

Podany niżej przykład pracy patrolu i opis jednego z wypadów daje ogólny obraz działania małych oddziałów w pustyni

*) Artykuł opracowany na podstawie wyjątków z pamiętnika.

i pozwala zorientować się w odmiennych warunkach pracy w tym terenie. Naogół praca dowódcy małych oddziałów jest więcej skomplikowana i wymaga więcej dodatkowych umiejętności niż w terenie europejskim.

II.

Praca patrolu.

Pustynię można porównać do morza, a więc najważniejszym i prawie jedynym przewodnikiem jest tu busola, ponadto w nocy gwiazdy, a w dzień słońce. Bez umiejętności posługiwania się busolą nie można się poruszać nawet na bliskie odległości, szczególnie w nocy bezksiężycowe. Były wypadki, że w terenie znanym, w którym przebywało się jeden a nawet dwa miesiące, po wyjściu ze schronu na odległość 200 m ludzie błądzili przez całą noc. Nawet goniec musiał mieć podany kąt i z busolą maszerować do nakazanego miejsca. Umiejętność posługiwania się busolą musiała być znana prawie każdemu szeregowemu.

Przy pomocy busoli (kątown) rozpoznawano pozycję nieprzyjaciela i ustalano położenie jego broni.

Jako przykład niech posłuży praca patrolu rozpoznawczego (1+1+8), który wychodząc ze schronu 11 pod kątem 240 na odległość 2 km, miał rozpoznać pozycję nieprzyjaciela (szkiec 2.). Dowódca patrolu przeliczał metry na kroki. Na punkcie wyjścia mierzył podany kąt i obierał sobie gwiazdę kierunkową. Prace patrolu dzielił na etapy 500-600 metrowe, na których się zatrzymywał i badał przedpole mierząc kąty czynnej broni maszynowej i rakiet nieprzyjaciela; sprawdzał również kąt powrotu na podstawie widocznych, co pewien czas wystrzeliwanych, pocisków świetlnych z własnej pozycji. Wyznaczony szeregowy liczył kroki, inny znaczył przebytą drogę co 200 m znakami rozpoznawczymi, względnie białą taśmą. Wszystkie ważniejsze zjawiska dowódca notował w pamięci ustalając godzinę i dzieląc się swymi spostrzeżeniami z patrolem, by łatwiej można było odtworzyć meldunek. Meldunek pisemny składał po powrocie; brzmiał on mniej więcej następująco:

„Patrol Nr 2.

Kierunek 240, na odległości 800 m: ckm nieprzyjaciela czynny, kąt 278, odległość około 1500 m.

Na odległości 1000 m: rakiet biała nieprzyjaciela, kąt 210, odległość ponad 1500 m.

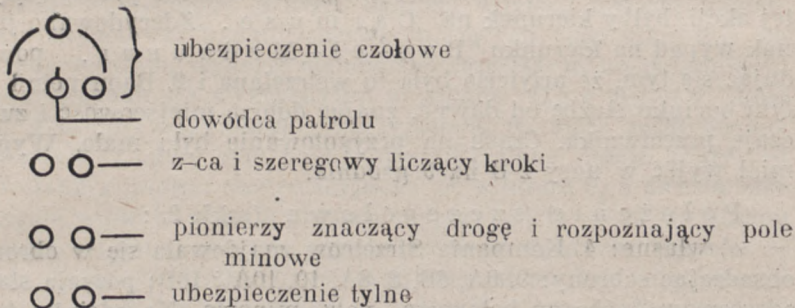
Na odległości 2000 m: pole minowe przeciwczołgowe, miny talerzowe niemieckie 5 rzędów.

Na odległości 2000 m: czynny ckm nieprzyjaciela, kąt 328, odległość około 800 m.

Wyruszenie godz. 2100, powrót godz. 2400”.

Rozpoznanie takiego patrolu nanoszono na oleat i odtwarzano pozycję nieprzyjaciela. Kilka patrolów dawało pewien obraz, a kilkakrotnie na tych samych kierunkach i co noc wysyłane patrole dawały dokładną sytuację pozycji nieprzyjaciela. Obserwacja dzienna nie dawała wyników, gdyż nieprzyjaciel miał żelazną dyscyplinę ruchu i nie strzelał z broni maszynowej, tylko artylerią. Poza tym łatwość maskowania na pustyni, częste wiatry oraz duże promieniowanie utrudniały obserwację.

Praca patrolu musiała być dokładna, dlatego była zwykle powolna i znużająca. Patrol niejednokrotnie posuwał się na czworakach w następującym ugrupowaniu:



Głębokość ugrupowania w noc bezksiężycowe wynosiła 9-10 kroków, w noc księżycowe 20-30 kroków. Patrole ubierano w kombinezony i obuwie o gumowych podszewkach względnie pantofle, wystrzegając się ciemnego umundurowania, gdyż przy nocach księżycowych widoczność dochodziła do 200 m.

III

Działanie wypadu.

Położenie ogólne.

W listopadzie 1941 r. sprzymierzeni rozpoczęli ofensywę z rejonu Sollum - Capuzzo (około 140 km na wschód od Tobruku), w wyniku której spodziewano się uwolnienia oblężonej twierdzy (szkie 1.). Działania te nie były błyskawiczne i jakkolwiek nieprzyjaciel poniósł duże straty, nie ustępował szybko i nie przerywał również oblężenia. Zależało mu na niedopuszczeniu połączenia się sił nacierających z załogą Tobruka, ważnym portem, który służyć mógł (i później służył) jako baza.

We wschodniej części twierdzy oddziały angielskie wykonały, za dużą cenę, wyłom dla połączenia się z oddziałami idącymi wzdłuż morza z kierunku Bardii. Było to groźne dla nieprzyjaciela przecięcie jedynej betonowej drogi, jednak na pustyni nie był to problem najważniejszy.

Równoległe natarcie na południu wykonywał 30. Korpus Angielski. W dniu 7 grudnia dochodził on do El Adem. W dniu 8 grudnia miało wyjść jego natarcie z tej miejscowości w kierunku na Carmuso oraz drugie, dalej z południa, na Acromę.

W związku z tą akcją angielskie dowództwo twierdzy postawiło żądanie wykonania wypadu przez oddział polski na kierunku planowanego natarcia. Celem jego było zdemoralizowanie przeciwnika i wzięcie jeńca, aby przekonać się o zamiarach nieprzyjaciela na przedpolu twierdzy. Wypad miał być wsparty silnym ogniem artylerii.

Właściwym kierunkiem wypadu, bezpośrednio pomagającym tej akcji, byłby kierunek na Carmuso. Zdecydowano jednak wypad na kierunku Ras-el-Medauar, powodując się tym, że artyleria była tu wstrzelana i 2. Baon pełnił na tym odcinku służbę od dawna, znając dobrze miejscowość i zwyczaje przeciwnika. Czasu na przygotowanie było mało. Wypad miał wyjść w nocy z 8 na 9 grudnia.

P o ł o ż e n i e s z c z e g ó ł o w e (szkic 2.):

a) własne: 4. Kompania Strzelców znajdowała się w obronie obsadzając schrony: 9, 9A, 8B, 8, 8A, 10, 10A i 10B; pozycja stała, odrutowana, schrony betonowe, pola minowe. Na odcinku tym kompania pełniła służbę od 11 listopada. Teren i obrona nieprzyjaciela były dosyć dobrze rozpoznane.

b) nieprzyjaciela: Włosi obsadzili pozycję jak na szkicu 2., z tym że stanowiska na południe od schronu 7 i 5 były ziemne, wykopane systemem polowym (rowy). Stanowiska 7 i 5 były betonowe, ominowane i odrutowane. Nieprzyjaciel zachowywał się biernie — nie patrolował przedpola, jedynie prowadził ogień ckm i oświetlał przedpole raketami i reflektorami.

O r g a n i z a c j a o d d z i a ł u w y p a d o w e g o .

Oddział składał się z ochotników 4. Kompanii, znających przyszyły teren:

- 1 oficer+20 szeregowych+3 pionierów — jako oddział szturmowy,
- 1 oficer+14 szeregowych+3 pionierów — jako oddział ubezpieczeniowy i osłonowy.

Uzbrojenie: 2 rkm, pistolety maszynowe, po 2 granaty zaczepne, rakiety zielone i czerwone, taśmy białe do znaczenia drogi w polu minowym, busole.

Z a d a n i e m b y ł o :

wykonać wypad przez zaskoczenie (bez ognia) na rozpoznane gniazdo oporu nieprzyjaciela na kierunku: kął 256, odległość 1300 m od schronu 9 — zadać straty, wziąć jeńca i wycofać się za schron 9.

W chwili wywiązania się walki, artyleria miała wykonać, na rozkaz, ogień obezwładniający na schrony nieprzyjacielskie 7 i 5, na stanowiska nieprzyjaciela na południe od miejsca wypadu i na rejon C a r m u s o .

Gdyby w okresie rozminowania pola minowego nieprzyjaciel otworzył silny ogień, rozpoznając nasze działanie, wówczas nastąpić miały nawały ogniowe artylerii; oddział, po pewnym uspokojeniu, wykonywać miał dalej swe zadanie. Jeżeli mimo to po pewnym okresie nieprzyjaciel nie przerwałby ognia — należało się wycofać. Sygnałem wycofania miała być rakiet zielona.

W s p a r c i e i o s ł o n a .

1. Pułk Artylerii Lekkiej (który wówczas posiadał około 70 dział) wzmocniony jednym dyonem artylerii ciężkiej angielskiej przygotował 5 ogni obezwładniających (jak szkic 2.): na schrony 7 i 5, na wykryte stanowisko ckm 800 m na południe od rejonu wypadu, na wykryty ckm w rejonie C a r m u s o (koto wzg. 178) oraz na gniazdo nieprzyjaciela, na które szedł wypad. Wszystkie te ognie były poprzednio wstrzelane. Ognie miały być wywołane z punktu obserwacyjnego, ze schronu 9, z chwilą rozpoczęcia walki w rejonie gniazda nieprzyjaciela — za wyjątkiem ostatniego ognia; w razie przedwczesnego wykrycia wypadu — miały działać wszystkie ognie. Artylerią na punkcie obserwacyjnym dowodził dowódca dyonu — całością z tego punktu kierował zastępca dowódcy 2. Baonu.

Oprócz artylerii przygotowany był również ogień moździerzy baonowych na rejon ckm nieprzyjaciela pomiędzy schronem 7 i 5.

Od chwili rozpoczęcia walki na kierunku wypadu 1. Kompania Strzelecka ze schronu 11 miała dawać sygnały pociskami świetlnymi dla wycofujących się z wypadu.

Powyższy rozkaz wydano dnia 8 grudnia o godz. 2000. Przygotowawcze zarządzenia organizacyjne wyszły około godz. 1730. Dowódcy i szeregowi znali teren z poprzednich patrolów.

W y k o n a n i e .

O godz. 2050 oddział wyruszył na zadanie. W tym czasie wschód księżyca rozpoczynał się około godz. 2215. Noce na pustyni w okresie bezksiężycowym należą do najciemniejszych — widoczność ogranicza się do 2 kroków.

Dla zobrazowania całości należy podkreślić, że zwyczajnie panujące na odcinku nieprzyjaciela znane były wszystkim żołnierzom. Znano więc kierunek i czas strzelania ckm'ów i moździerzy, znano stanowiska reflektorów, wiedziano, że przedpole oświetlane jest częstotliwością rakietami, że pomiędzy godz. 1900 a 2100 nieprzyjaciel wydaje i spożywa kolację, że ogień jego znacznie się ożywia w godz. 2200-2300 i że artyleria nieprzyjaciela w nocy strzela — tylko wywołana.

Znając te zwyczaje dowódca patrolu mógł się zorientować, czy ogień nieprzyjaciela jest zwyczajowy, czy też spowodowany wykryciem patrolu.*)

Jedynie wykrycie strzelającej broni maszynowej było trudniejsze, wymagało dłuższej obserwacji i wsłuchiwania się, gdyż z reguły ckm strzelały z poza ekranu.

Z przeprowadzonej uprzednio kalkulacji wynikało, że o godz. 2200 powinna się walka rozegrać. Kalkulację należy zawsze przeprowadzić, trzeba być jednak spokojnym, kiedy ona nieco zawodzi. Chwile oczekiwania dla wysyłającego taką wyprawę nie są zbyt przyjemne, poprostu przeżywa on całą pracę oddziału.

Dla ilustracji podaje chronologiczny przebieg akcji, tak jak był obserwowany i rozumiany na punkcie obserwacyjnym, na podstawie odnotowanych w pamiętniku przeżyć:

„O godz. 2130 nieprzyjacielski ckm z 7 schronu prowadzi swój normalny ogień wprost na punkt obserwacyjny. Odzywają się ckm'y pojedyncze z kierunku C a r m u s o — od czasu do czasu jakieś rakiety, wszystko to jednak jest normalne i nie wskazuje na związek z patrolami. Według obliczeń powinni w tej chwili przekraczać pole minowe. Jest godz. 2200, panuje jednak cisza. O godz. 2245 na kierunku pracy patrolu odezwał się ckm nieprzyjaciela jeden, za chwilę drugi. Następuje moment wahania: czy zostali zdradzeni, czy to już właściwa walka? Otworzyć ogień własnej artylerii, czy też jeszcze nie nadszedł czas? Mają przecież granaty i ich wybuchy mogą być właściwym sygnałem. Przedwczesne otwarcie własnego ognia artylerii może popsuć całą wyprawę — trzeba więc czekać. Artylerzyści jednak zostali uprzedzeni, że lada moment padnie rozkaz wykonania ognia. Armaty naładowano. Chwila napięcia trwała jeszcze 10 minut. O godz. 2255 na kierunku wypadu wybuchają granaty — rozpoczęła się walka wypadu i w tej sekundzie własna artyleria otwiera ogień. Zaczyna się piekło, gdyż przeciwnik — jak gdyby czekał na tę chwilę — rozpoczyna ogień ckm'ów. Pociski świetlne uwiadcniają właściwy obraz jego pozycji i siatkę ogni dobrze ze sobą powiązanych. Wychodzą w górę rakiety kolorowe i za chwilę ogień zaporowy artylerii nieprzyjaciela na nasze stanowiska. Koncert w całym tego słowa znaczeniu. Obserwacja jest utrudniona, bo punkt obserwacyjny jest dostatecznie obramowany. Zaczyna się druga seria przeżyć. Teraz wypad walczy. Kto pierwszy użył granatów? czy wpadli do stanowisk nieprzyjaciela? czy mają duże straty? jak się im ewentualnie powiodło?

Na razie trzeba czekać i obserwować sygnały. Może własny ogień za krótki, może źle leży? Napięcie duże. Czekają na wia-

*) Należy przy tym podkreślić, że były to tylko zwyczaje włoskie. Niemcy byli mniej nerwowi i rzadko strzelali, służba ich opierała się raczej na podsłuchach i zasadzkach.

domości. Z obserwacji wydaje się, że ogień własnej artylerii położony jest dobrze, bo niektóre ckm nieprzyjaciela umilkły. Godz. 2340 — ogień trwa, może tylko nieco słabszy ze strony nieprzyjaciela. Nadchodzą pierwsze wiadomości, jeden z naszych ciężko, drugi lekko ranny — inni już podchodzą do własnych drutów. Prowadzą trzech jeńców. Ogień artylerii przerwano. Również nieprzyjaciel przestał strzelać. Reszta wypadu wróciła”.

Ostateczny rezultat wypadu był zadawalający: wzięto 5 jeńców i 2 ckm, rozbito pluton nieprzyjaciela i zlikwidowano jedno gniazdo. Własne straty: 1 ciężko ranny (zmarł po odesłaniu do szpitala) i 2 lekko rannych.

Krótki przebieg działania opisany przez dowódcę wypadu wyglądał następująco (szkiec 2.):

Po rozbrojeniu pierwszego pola minowego poderwali się do następnego, odległego około 300 m; po jego rozbrojeniu, czołgając zbliżyli się na 200 m do stanowisk nieprzyjaciela. W tym miejscu zauważono czujkę wycofującą się — wykonano wówczas skok około 100 m. Równocześnie na prawo od nich nieprzyjacielski ckm otworzył ogień na bliską odległość. Zaczeli się posuwać w jego kierunku. Kiedy doszli do potykaczy i koncertyny — które nie były uprzednio rozpoznane — odezwał się z lewej strony ckm i jednocześnie nieprzyjaciel obrzucił ich granatami (w tym czasie zostało dwóch rannych). W tej sytuacji dowódca dał rozkaz użycia granatów, ostrzelania gniazda i wykonał szturm. Nieprzyjaciel, częściowo zaskoczony, nie zdążył nawet otworzyć ognia kb. Bezpośrednio bowiem po wyrzuceniu własnych granatów i otwarciu ognia, wpadli do stanowisk nieprzyjaciela i rozpoczęła się walka z bliska. Opór nieprzyjaciela w samych stanowiskach był raczej słaby — tych którzy podnieśli ręce do góry wzięto do niewoli, innych — kryjących się i uciekających — strzelano. Zrolowano stanowiska w prawo i lewo i jednocześnie zlikwidowano dwa ckm, które przedtem otworzyły ogień. Patrol z jeńcami rozpoczął odwrót natychmiast, reszta wypadu — po oczyszczeniu rowów. Cała walka trwała około 15-20 minut.

IV.

W ciągu dnia 9 grudnia były pewne oznaki wycofywania się nieprzyjaciela. Wieczorem 2. Baon przeszedł do natarcia oczyszczającego w kierunku R a s - e l - M e d a u a r . Pozostawiony oddział nieprzyjaciela stawiał dosyć zacięty opór. Akcja, ze względu na ciemną noc i miny, szła naogół wolno, do świtu jednak ją ukończono i ze świtem mógł wyjść pościg.

Dnia 10 grudnia 1941 r. T o b r u k był wolny.

Straty baonu w tych działaniach były poważne (5 poległych i 14 rannych) — przeważnie od min przeciwludzkich. Do niewoli wzięto 1 oficera i 31 szeregowych, zdobyło 3 motocykle i kilka ckm.

Planowanie Służby Zaopatrywania i Transportu

Zadania Służby Zaopatrywania i Transportu.

Planowanie operacyjne służby zaopatrywania i transportu jest nowością ostatniej wojny. Stanowi ono składnik planowania kwatermistrzowskiego, które w miarę gromadzenia technicznych środków walki i przy zwiększonym tempie operacji ruchowych wybija się na czoło powodzenia akcji. Wszystkie czynniki operacyjne i wszystkie elementy zamierzonego działania muszą znaleźć swe odbicie w kwatermistrzowskim przygotowaniu akcji. Precyzja tego programu, jego elastyczność i przystosowanie do zmiennych potrzeb walki, wymagają nie tylko obszernej wiedzy, ale wyobraźni i talentu, trafnej, szybkiej i opanowanej decyzji, wreszcie dużego i wszechstronnego wysiłku. W całym zespole zagadnień kwatermistrzowskich służba zaopatrywania i transportu odgrywa niemałą rolę. Rozważmy jej operacyjne elementy.

Zadaniem służby zaopatrywania i transportu jest dostarczenie własnymi środkami transportowymi na czas i na właściwe miejsce tego, co jest niezbędne do utrzymania gotowości bojowej; odpowiada ona od szczebla brygady w górę za stały dopływ żywności, amunicji i materiałów pędnych, nadto za szereg środków ubocznych (pasza, opał itd.). Z konieczności bezpośredniego współdziałania z wielkimi jednostkami służba zaopatrywania i transportu jest wprowadzona dokładnie w zamierzenia wyższych dowództw i dostosowuje do zamierzonych działań swoje planowanie, tym rozleglejsze, im wyższy szczebel tego działania. Korpus na włoskim terenie operacyjnym stanowił najwyższy szczebel tej nowej służby, rozszerzony znacznie utrzymaniem bezpośredniej współpracy z 8. Armią, czy dowództwem frontu.

Podstawą planowego działania służby zaopatrywania i transportu na wszystkich szczeblach jest własny zamiar. Wykonanie zależy od programu składowania t.j. ilości środków i materiałów, jakie mają być przygotowane do akcji w określonym czasie i miejscu. Realizacja tego składowania wymaga całkowitego zgrania środków przewożonych i przewożących. W operacjach, zwłaszcza ruchowych, najtrudniejszym momentem dla służby zaopatrywania i transportu jest takie składowanie, które przy użyciu minimalnych środków transportowych może zapewnić maksy-

malne rozładowanie składów. Decyzja kwatermistrzowska, a w ślad za nią elementy kalkulacyjne służby zaopatrywania i transportu są o tyle utrudnione, że zapewnienie sobie zbyt wielkich rezerw obciąża podwójnie transport (zwożenie i ściąganie nadwyżek), natomiast rezerwy zbyt małe grożą niedopuszczalnym brakiem podstawowych środków walki. Trudności zwiększają się w miarę wydłużania się osi zaopatrywania lub nieoczekiwanych zadań operacyjnych, które w warunkach ożywionej akcji powinny być zaspakajane bardzo szybko, bez uszczerbku jednak dla normalnego toku zaopatrywania i stałych potrzeb transportowych.

W tych warunkach na czoło operacyjnych zadań służby zaopatrywania i transportu wysuwają się następujące elementy:

- program składowania,
- dyslokacja rozdziału,
- kalkulacja transportowa.

Program ilościowy składowania.

Gromadzenie zapasów ma na celu stworzenie rezerw operacyjnych. Zadaniem tych rezerw jest zapewnienie stałości dostarczania środków na wypadek okoliczności nieprzewidzianych, jakimi mogą być np. przerwy w komunikacji, spowodowane akcją nieprzyjaciela względnie warunkami pogody, lub wzmożone działania.

Koncentracja rezerw odbywa się z reguły w polowych ośrodkach zaopatrywania (POZ), których zadaniem jest przez centralizację składowania umożliwienie kwatermistrzowi kontroli nad gromadzonymi środkami oraz zaoszczędzenia transportu.

Wysokość rezerw jest ustalana przez korpus, a zatwierdzana przez armię. Zależy ona z jednej strony od potrzeb operacyjnych t.j. od wysokości zużycia, z drugiej od możliwości zaspokojenia tych potrzeb t.j. od warunków, odległości i czasu transportu.

Podstawa dla obliczenia składowanych środków jest zróżniczkowana w zależności od tych środków.

- 1) Zasady obliczania żywności.
- a) Podstawa kalkulacji.

Zywność na terenie operacyjnym jest obliczana w ilości dni rezerwowych, przy czym przez dzień rezerwy należy rozumieć zapas całodniowej racji na stan żywionych danej jednostki. Pełna połowa racja przewiduje określone wagowe ilości t.j. porcje danego środka żywnościowego na jednego człowieka. W ten sposób możemy z jednej strony obliczyć wagę wszystkich porcji jednodniowych na jednego człowieka, bądź też zestawić ogólne ilości wagowe danego środka na określoną ilość stanu żywionych w jednym dniu. To ostatnie obliczenie ma większe zastosowanie

przy obrotach hurtowych t.j. przy gromadzeniu środków na większe stany żywności.

Rzeczą pierwszorzędnej wagi na terenie operacyjnym jest obliczanie według racji zbalansowanych t.j. dokładnie i proporcjonalnie zróżniczkowanych zgodnie ze skalą należności. Przy znacznej bowiem rezerwie środków istnieje możliwość nadmiernego gromadzenia jednych środków kosztem drugich, co w rezultacie utrudnia normalny rozdział, obciąża magazyny w składnicach i powoduje nadużywanie cennego transportu dla przetrzymywania tych zbędnych nadwyżek przy przesunięciach oddziałów.

Niezależnie od powyższej, powszechnie przyjętej rezerwy operacyjnej w dniach na stany, wprowadzony jest również podział na żywność suchą (środki puszkowe) oraz świeżą (jarzyny, owoce i chleb), przy czym rezerwa tych ostatnich jest ze zrozumiałych względów znacznie mniejsza.

b) Program armijny.

Program składowania jest oparty o armijne programy utrzymania, z których wynika zarówno ogólny tonaż środków w danym okresie czasu na danej (kolejowej) stacji zaopatrywania, jak i szczegółowy skład paku (pociągu zaopatrywania).

Ten ostatni skład przewiduje w zarządzeniach armijnych numer paku, stację zaopatrywania, składnicę odbierającą i tonaż np. 175 ton dziennie.

Tonaż ten z kolei jest rozbitý przykładowo w następujący sposób:

— zbalansowane racje suche brytyjskie	50 tys. racji
— środki dla wyprodukowania	60 tys. funtów chle- ba dziennie
— środki świeże: ziemniaki	60 tys. racji
owoce	70 tys. racji
jarzyny	50 tys. racji
— mięso mrożone (codziennie)	40 tys. racji
— pasza — jęczmień (codziennie)	15 ton

(Program ten zawiera również tonaż paliwa np. dziennie 5 ton).

c) Składowanie korpusne i niższych szczebli.

Na szczeblu korpusu utrzymuje się w jednej lub w kilku składnicach nakazaną rezerwę, której wysokość w zależności od charakteru operacji, rozmieszczenia zaopatrywanych jednostek, drożni i odległości od stacji zaopatrywania jest ustalona np. na 7 dni na stan korpusu.

Wielkie jednostki mają w swoich punktach żywnościowych z reguły mniejsze ilości rezerw (np. na 2 lub 3 dni żywności suchej, na 1 dzień-świeżej). Rezerwa oddziałów na odcinku ulega

wahaniom w zależności od potrzeby, wzrastając przy przesuwaniu się oddziałów i w miarę ich oddalania się od źródeł zaopatrzenia.

Niezależnie od normalnych środków racjonowanych są przyjęte również środki specjalne jak Compo (racja skompletowana), AFV (racja pancerna) i racje patrolowe t.j. środki, które przez odpowiednie opakowanie i umiejętne połączenia tworzą bojowy zestaw 24 godzinnej racji. Obliczenia wagowe tych środków są nieco odmienne, tym niemniej należy się liczyć z ich składowaniem, zwłaszcza w ciężkich warunkach walki.

W akcji na A n k o n e nakazana rezerwa była określona w dniach, jak następuje:

	składnica zaop.	wielka jedn.		broń panc.		artyleria korpusu	
		oddział	komp. zaop.	oddział	komp. zaop.	oddział	komp. zaop.
żywność sucha	4	1	1	3	1	1	1
chleb		1				1	
Compo			1				
A F V				3			

Rezerwy utrzymywane przez brygadowe kompanie zaopatrywania noszą nazwę rezerw drugiej linii. Odróżnić od nich należy składowanie na wyższych szczeblach w składnicach korpusnych i bazowych, portowych czy wysuniętych. Te ostatnie operują znacznie wyższymi rezerwami, których wielkość i charakter jest określana przez armię lub dowództwo frontu.

2) Zasady obliczania materiałów pędnych.

Podstawą obliczania nakazanej wysokości zapasów są normy zużycia materiałów pędnych i miążu. Przeciętne normy zużycia wynoszą:

pojazdy gaśnicowe	1 galon/3 mile
czołgi na DERV	1 galon/1½ mili
inne pojazdy	1 galon/8 mil

Przyjęta operacyjnie rezerwa wynosi 50 mil dla pierwszej linii (pojazdy bojowe) i 50 mil dla drugiej linii (rezerwa kompanii zaopatrywania przy składach dywizyjnych). Powyższą rezer-

wę przy przesunięciach jednostek uzupełnia się zwykle nakazanym wypełnieniem baków; w jednostkach pancernych z uwagi na większe zużycie materiałów pędnych do 75 mil.

Przez rezerwę w milach należy zatem rozumieć tę ilość materiałów pędnych w galonach lub w tonach, jaka jest potrzebna do przebycia 50 mil przez wszystkie pojazdy jednostki, zobowiązanej do utrzymania rezerw.

W ten sposób uzyskuje się wysokość rezerw w materiałach pędnych do utrzymania na danym szczeblu, danej operacji i w danym składzie: np. 200 mil w połowym ośrodku zaopatrywania „X” lub 1000 ton zbalansowanych materiałów pędnych w składnicy materiałów pędnych (SMP) „Y”.

Przez zbalansowane materiały pędne rozumieć należy ilości benzyny potrzebnej na określony milaż korpusu plus ustalony przez armię procent „dervu” (olej gazowy), nafty, olei i smarów.

3) Zasady obliczania amunicji.

Rozporządzanie amunicją leży w bezpośredniej dyspozycji czynnika kwatermistrzowskiego, który przez służbę materiałową reguluje wysokość rezerw, a przez służbę zaopatrywania i transportu przewóz i dostarczanie amunicji. Służba zaopatrywania i transportu odpowiada za przewóz amunicji ze składnic amunicyjnych do punktów amunicyjnych względnie stanowisk artyleryjskich.

Podstawą dla obliczeń utrzymania nakazanych zapasów są normy teatru operacyjnego (jednostki styczności) lub normy armijne, przy czym wysokość tych norm zależy od rozmiarów i charakteru operacji. Obliczane one są w jednostkach amunicyjnych, przez które rozumie się ilość pocisków na działo; w zależności od potrzeby jednostki te są odpowiednio zwiększane. Jeżeli zatem w określonej akcji przyjęto 150 pocisków na działo 25 funt., składowanie dwu jednostek w połowym ośrodku zaopatrywania może przewidywać rezerwy na dywizyjnych lub innych punktach amunicyjnych.

Dla służby zaopatrywania i transportu tego rodzaju programy składowania oznaczają przede wszystkim odpowiednie użycie transportu, który ma wykonać to zadanie bez uszczerbku dla normalnej obsługi zaopatrywania.

Dyslokacja rozdziału.

Dyslokacja rozdziału zaopatrywania stanowi o właściwym zaspokojeniu potrzeb i zadań. Trudność przydziałów polega na zgraniu elementów miejsca, czasu, stanu rezerw, środków transportowych, wreszcie pracy zespołowej jednostek służby zaopatrywania i transportu, które mają się tak uzupełniać, ażeby zapewnić zaopatrywanym oddziałom nieprzerwany łańcuch dostaw.

1) Czynniki dyspozycyjny.

Na szczeblu korpusu czynnikiem regulującym operacyjny rozdział środków jest szef służby zaopatrywania i transportu. Warunki jednak nie zawsze pozwalają, aby szefostwo regulowało bezpośrednio przydziały zaopatrywania. W praktyce zdarza się, że sytuacja wymaga podziału szefostwa na dwa rzuty, z których jeden w ramach wysuniętego rzutu kwatermistrzowskiego spełnia obowiązki w zakresie przydziałów zaopatrywania. Zadania takie mogą być również powierzone dowództwu oddziałów zaopatrywania i transportu (DOZT), brygadowym oficerom zaopatrywania (BOZ), dowództwu zgrupowania zakładów i służb, które spełniało na froncie włoskim rolę administracyjnego podokręgu (Sub Area), wreszcie w razie konieczności oficerom służby zaopatrywania i transportu w grupie rozpoznawczych ekip kwatermistrzowskich.

2) Określanie źródeł zaopatrywania.

Następnym z kolei elementem operacyjnego rozdziału jest ustalenie, kto przyjmuje zadania składowania rezerw i w jakim miejscu.

Z reguły zadanie to ma wykonać jedna z korpuśnych składnic zaopatrywania (SZ), która wtedy pełni rolę składnicy hurtowej żywności. Rejon przydzielony dla tej składnicy znajduje się w połowym ośrodku zaopatrywania. Rozpoznanie i przydzielenie terenu określa rozkaz kwatermistrzowski w zależności od sytuacji operacyjnej.

Niezależnie od składnic hurtowych inne składnice pracują detalicznie, bądź też wcale nie rozwijają się w oczekiwaniu przejścia na inny teren, gdzie mają rozpocząć nowe składowanie.

To samo dotyczy składnic materiałów pędnych i składnic amunicyjnych.

Wszystkie te jednostki działają w zasadzie jako pełne zespoły etatowe. Potrzeby wymagają jednak częstego ich podziału. Zdarza się niejednokrotnie, że składnice zaopatrywania wydzielają sekcje, pracujące samodzielnie na kolejowych stacjach zaopatrywania, w wysuniętych składnicach drogowych, czy też jako specjalne punkty żywnościowe (PZ). To samo dotyczy składnic materiałów pędnych, a nawet ruchomych rozlewni benzyny, które mogą wydzielać samodzielne sekcje, pracujące jako punkty benzynowe (PB). Organizacja zresztą składnic zaopatrywania, składnic materiałów pędnych czy ruchomych piekarni polowych jest tak pomyślana, że wydzielenie sekcji do pracy samodzielnej nie dezorganizuje pracy pozostałości.

Następnym szczeblem składowania są dywizyjne ośrodki zaopatrywania (DOZ), gdzie jedna lub więcej kompanii zaopatrywania uruchamia punkt żywnościowy i punkt benzynowy, jako

punkty dywizyjne. Inna kompania zaopatrywania może uruchomić punkt amunicyjny działający jako dywizyjny skład amunicji.

Poszczególnym kompaniom wreszcie może być zlecone wydzielenie dla specjalnych zadań tzw. oddziałów zaopatrywania (OZ).

W składnicach zaopatrywania i składnicach materiałów pędnych środki są z reguły składowane na ziemi. Im bliżej frontu, tym częściej ma zastosowanie zasada utrzymywania środków „na kołach” (na wozach). Szczupłość transportu zmusza jednak często do składowania na ziemi, nawet w warunkach przyfrontowych i w walkach ruchowych. Powszechnie dotąd, z nielicznymi wyjątkami, utrzymuje się zasada składowania amunicji artyleryjskiej na kołach, a to w tym celu, żeby na żądanie artylerii można było amunicję tę przewieźć bezpośrednio na stanowiska ogniowe. Dotyczy to jednak specjalnych sytuacji, kiedy punkty amunicyjne są oddalone od stanowisk artyleryjskich, bądź też gdy żądania artylerii są częste i nagłe oraz w warunkach ciężkich, jak noc, lub teren utrudniający załadowanie i dostawy.

3) Określanie czasu zaopatrywania.

Dla zapewnienia ciągłości zaopatrywania wszystkie jego źródła i miejsca utrzymywania rezerw powinny być z sobą tak zgrane w czasie, aby zamknięcie jednego źródła w jednym miejscu nie kolidowało z otwarciem innego źródła w drugim miejscu.

Stąd potrzeba operacyjnego ustalania terminów otwarcia i zamknięcia składnic i punktów przyjmowania ostatnich pociągów na starych stacjach zaopatrywania i nowych pociągów na nowych stacjach, wreszcie terminów przesuwania zakładów z jednego miejsca na drugie.

Tabele czasu pobierania z poszczególnych składnic mają zgrać ruch oddziałów w danym źródle zaopatrywania. Mogą one również przewidywać różniczkowanie w czasie w zależności od rodzaju środka, np.: artykuły świeże codziennie, artykuły suche co drugi dzień.

Należy uzgodnić w czasie przekazywanie przez jednostki służby zaopatrywania i transportu zapasów i nadmiarów rezerw np.: do dnia X przesunąć do składnicy zaopatrywania „N” w miejscowości „M” 100.000 racji suchych, 10.000 racji paszy dla mułów itd. lub też do dnia X przesunąć 500 ton materiałów pędnych do składnicy materiałów pędnych „N” w połowym ośrodku zaopatrywania „Y”.

4) Określanie przydziałów.

Posługując się omówionymi wyżej elementami źródła, miejsca i czasu, czynnik dyspozycyjny reguluje zaopatrywanie przez ustalanie, jakie jednostki i kiedy mają pobierać z określonych źródeł. Przydziały te mogą być ujmowane ogólnie przez określanie pewnych zespołów zaopatrujących się wspólnie, bądź też in-

dywidualnie przez przydział poszczególnych oddziałów do określonych źródeł zaopatrywania.

Możliwe jest również normowanie przydziałów rejonowo np.: jednostki na północny zachód od linii „X-Y” pobierają z punktu żywnościowego kompanii zaopatrywania „N”; jednostki na południowy wschód od linii „X-Y” pobierają z punktu żywnościowego kompanii zaopatrywania „R”.

Często zachodzi potrzeba normowania przydziałów w zależności od pobieranych środków np.: mięso z rzeźni, chleb z piekarni (możliwie na zlecenie składnicy zaopatrywania), owoce ze składnicy zakupów miejscowych, środki „EFI” (Expeditionery Forces Institutes) z „BIS” (Bulk Issue Stores — hurtowy magazyn wydawkowy), benzynę z kompanii składów hurtowych, amunicję bezpośrednio ze składnicy.

5) Określanie sposobów zaopatrywania.

Oddziałom należy podać, w jaki sposób będą zaopatrywane. Należy tu przede wszystkim ustalić, czy odbywać się to będzie hurtem (dywizyjnym, brygadowym), czy też detalicznie dla poszczególnych oddziałów.

Często okazuje się konieczne ustalenie skróconego łańcucha w wypadkach bezpośredniego zaopatrywania np.: mięso transportem trzeciej linii bezpośrednio z wagonów chłodni; benzyna z punktu benzynowego „X” z beczek lub cystern wprost do baków samochodowych; amunicja transportem pierwszej linii ze składnicy „Y”.

Sposób zaopatrywania może być określony również przydziałem ilościowym zwiększonym np.: materiały pędne 12.000 galonów, MT 80 dziennie ze składnicy materiałów pędnych „X” w „M” transportem dywizji „Z”, lub przydziałem ilościowym zmniejszonym np.: z punktu benzynowego tylko do baków.

Przydziały ilościowe mają specjalne znaczenie w materiałach kontrolowanych, szczególnie w amunicji, która podlega zwolnieniu kwatermistrza (działa 25 funt., 4.5”, 5.5”, 3.7”, moździerz 4.2”), lub służby sztabu (miny, świece kolorowe) bądź też jest regulowana przez dowództwo artylerii.

Ilościowo należy regulować również żywnościowe środki kontrolowane, podlegające zwolnieniu, jak Compo, racje 24 godzinne, rum itd.

W materiałach pędnych jednym ze sposobów zaopatrywania jest przyjęcie zasady „banka za bankę”.

W przydziałach zaopatrywania na terenie operacyjnym ważne jest rozróżnienie pomiędzy przydziałem operacyjnym i administracyjnym. Zdarza się często w praktyce, że jednostki obce, nie wchodzące organizacyjnie w skład korpusu, są przydzielane pod względem operacyjnym. Od tego należy odróżnić przydział pod

względem administracyjnym tzn. tylko dla celów zaopatrywania tych jednostek i opieki warsztatowej nad ich transportem.

6) Warunki szczególne.

Powyższe czynniki, mające bezpośredni wpływ na czas, miejsce i sposoby zaopatrywania, wiążą się z całym szeregiem ubocznych okoliczności operacyjnych.

Teren ma znaczenie nie tylko dla rodzajów zaopatrywania (np. dodatki wysokogórskie powyżej 660 m nad poziom morza), ale dla rozmieszczenia polowych ośrodków zaopatrywania i źródeł zaopatrywania. Wiąże się z tym zagadnienie drożni i przelotności oraz przeszkody w ruchu (zerwane mosty, usypiska skał itd.).

Klimat i pora roku wpływają zarówno na rodzaj dysponowanych środków (np.: zimą — dodatki zimowe, latem — większa ilość owoców; w materiałach pędnych — wydawanie dó chłodnic na zimę Glicol'u, płynu niezamarzającego), jak i na przechowywanie oraz przewóz tych środków. Latem należy się liczyć z większym psuciem się środków żywnościowych (zwłaszcza mięsa), brakiem lodu, dotkliwym zwłaszcza dla potrzeb służby zdrowia np.: dla czołówek transfuzji krwi. Ulewne deszcze utrudniają magazynowanie środków żywnościowych, upał powoduje rozszerzanie się benzyny itd.

Opakowanie środków ma szczególne znaczenie w materiałach pędnych, wydawanych w cztero galonowych bankach. Banki są wypełniane przez ruchome rozlewnie, których wydajność może osiągnąć 25.000 baniek dziennie. W praktyce wydajność ta jest znacznie mniejsza (do 10.000 baniek), a to z uwagi przede wszystkim na brak baniek, które powinny być zwracane, a są często pozostawiane przez oddziały w terenie. Wobec trudności dowozowych i niemożności uzyskania zwolnień armijnych na nowe banki, sprawa nabiera często szczególnego znaczenia. Nie wystarczy tylko zwiezenie paliwa w cysternach lub beczkach (44 galonowych) lub doprowadzenie go rurociągiem; należy nadto rozporządzać we właściwym czasie i miejscu rezerwą próżnych baniek.

Przewóz rezerw.

1) Rola operacyjna transportu.

W walkach ruchowych transport jest nerwem operacji, a umiejętne jego użycie stanowi często o wyniku akcji. Przy wydłużonych liniach komunikacyjnych, a zwłaszcza w akcji pościgowej na transport spadają różne odpowiedzialne zadania, przede wszystkim przewożenie rezerw materiałowych i w razie potrzeby przetrzucanie oddziałów. Stąd konieczność bardzo ostrożnej i wnikliwej kalkulacji transportowej, dokonywanej na różnych szczeblach i regulowanej w pulach transportowych korpusu i armii.

Przez transport ten należy rozumieć przede wszystkim transport kołowy zmotoryzowany, jakkolwiek znane jest także posługiwanie się transportem jucznym mułowym, morskim, podlegającym również służbie zaopatrywania i transportu dla określonych zadań, bądź nawet powietrznym (w akcji adriatyckiej części zamienne do samochodów były sprowadzane samolotami z Bari).

Normalnie jednak transport operacyjny używa samochodów 3 lub więcej tonowych, w wyjątkowych wypadkach łazików z przyczepkami.

Czynnikiem dyspozycyjnym w korpusnej puli transportu jest kwatermistrz, którego zlecenia wykonuje szef służby zaopatrywania i transportu. Stanowi on równocześnie dla kwatermistrza czynnik fachowy i doradczy co do możliwości użycia tego transportu. Normalnie zadania przewozowe są regulowane bezpośrednio przez szefa służby zaopatrywania i transportu, który dowodzi kompaniami transportowymi przez dowództwo oddziałów transportowych (DOT), bądź dowództwo oddziałów zaopatrywania i transportu (DOZT).

Głównym zadaniem dyspozycji transportowej na szczeblu korpusu jest łączenie w razie potrzeby transportu trzeciej linii (kompanie korpusne) z transportem drugiej linii (kompanie zaopatrywania jednostek dywizyjnych), wreszcie z transportem jednostek przydzielonych. Na tym szczeblu również występuje przydział transportu dla celów specjalnych, związanych przede wszystkim z programem składowania w ramach własnych, bądź do użytku armii. Np. w okresie odpoczynku 2. Korpusu we Włoszech 8. Armia zatrzymała do swojej dyspozycji cały niemal jego transport drugiej i trzeciej linii.

2) Dowodzenie i oszczędność użycia.

Ekonomia użycia transportu wymaga całego szeregu rozkazów i zarządzeń normujących np.:

— ograniczenie ruchu środków transportowych do najniezbędniejszych potrzeb;

— zakaz przetrzymywania wozów po rozładowaniu;

— meldowanie się dowódców kolumn dla pobierania powrotnego ładunku (ewakuacji, „salvage” amunicyjnego, pustych baniek po benzynie, urlopowanych itd.);

— sprawność załadunków celem nie opóźniania normalnego przebiegu konwojów;

— kolejność wykonania dyspozycji transportowej pod względem pilności sprawy itd.

W operacyjnym dowodzeniu transportem, podobnie jak w każdym zadaniu bojowym należy jasno ustalić, kto jest czynni-

kiem dowódczym oraz kto, kiedy i jakie ma wykonać zadania. W tych warunkach, jak również z uwagi na zbiorowy wysiłek zorganizowanych jednostek transportowych, dowodzenie transportem według powszechnie przyjętych zasad bojowych sprwadza się do właściwego i oszczędnego użycia ludzi i sprzętu dla wykonania określonych zadań. Zadania te mogą być ściśle sprecyzowane w poszczególnych wypadkach, bądź też mogą przewidywać serie podobnych zadań w danym okresie czasu, jak np.: codzienny dowóz transportem trzeciej linii ze stacji zaopatrywania „X” do połowego ośrodka zaopatrywania „Y”, dzienne zużycie benzyny, jeden dzień żywności, jedna jednostka amunicyjna.

Zadania transportu mogą wynikać dodatkowo z zarządzeń o innym charakterze, jak np. przy określaniu, jakim transportem ma być pobrany dany środek (transportem pierwszej, drugiej czy trzeciej linii).

3) Kalkulacja transportowa.

Podstawą kalkulacji transportowej jest tonaż przewożonych środków i materiałów, rozłożony na ilość wozów. W kalkulacji tej jednak należy uwzględnić ładowność, która nie zawsze zgadza się z tonażem. Wykorzystanie pełnego tonażu wozów w praktyce jest nie do osiągnięcia ze względu zarówno na ładowność, jak i na to, że pewna część wozów nie jest na chodzie.

Podstawą kalkulacji, uwzględniającej wagę, ładowność, opakowanie i rodzaj środka są tabele załadowcze.

W kalkulacji transportowej należy wziąć pod uwagę szereg czynników, wiążących się z ruchem. Charakter terenu a zwłaszcza ilość osi zaopatrywania i drożnia mają duże znaczenie dla pracy transportu. Ruchy jednokierunkowe na poszczególnych drogach, czy objazdy, nawierzchnia drogi i jej klasa, odpowiednie znakowanie, regulacja ruchu, tabele marszu — wszystko to wpływa na przelotność kolumn, skraca lub przedłuża czas przemarszu. Pora przemarszu kolumny odbija się silnie na jej pracy. W pewnych warunkach środki powinny być przewożone tylko nocą (np.: mięso w dzień upalne, zaopatrywanie pod obserwacją nieprzyjaciela).

W kalkulacji transportowej należy wreszcie wziąć w rachubę stan sprzętu, warunki jego uzupełnienia i konserwacji, wymianę części zapasowych oraz w rezultacie ilość wozów nie na chodzie. Wiąże się to w pierwszym rzędzie z wydajnością plutonów warsztatowych w jednostkach transportowych, przy czym należy pamiętać, że plutony te mają często powierzona konserwację i naprawę pojazdów z jednostek przydzielonych. W praktyce wykonują one naprawy nie tylko pierwszej i drugiej linii (wymia-

na części i zespołów), ale przeprowadzają również naprawy trzęcego szczebla.

Kalkulacja transportowa ma na celu najbardziej ekonomiczne wykorzystanie środków przewozowych, braki bowiem w transporcie odbijają się natychmiast na przebiegu akcji.

Uwagi końcowe.

Z dotychczasowych doświadczeń służby zaopatrywania i transportu wynika szereg spostrzeżeń natury ogólnej, które wymagają podkreślenia:

1) Operacje służby zaopatrywania i transportu nie mają jednakowego charakteru. Każda nowa sytuacja bojowa wymaga odmiennego planowania i odmiennych rozważań. Śląd przyjęta i powszechnie stosowana zasada „płynności” służby zaopatrywania i transportu.

2) Różnorodność rozwiązań operacyjnych wymaga daleko posuniętej inicjatywy personelu służby zaopatrywania i transportu. Z uwagi jednak na pewne ustalone formy pracy należy unikać improwizacji wywołującej zamieszanie.

3) Personel służby zaopatrywania i transportu zwłaszcza oficerski, powinien być gruntownie i wszechstronnie przygotowany do pracy. W zasadzie każdy oficer powinien znać się na wszystkich działach zaopatrywania i transportu, gdyż rozwój sytuacji operacyjnej może wymagać od niego różnych odmiennych czynności. W praktyce ustaliła się specjalizacja oficerów w kierunku transportowo-technicznym i zaopatrzeniowym. Specjalizacja szeregowych w poszczególnych działach pracy jest posunięta bardzo daleko.

4) W operacjach ruchowych największe trudności nasuwa transport. Należy się nim posługiwać w możliwie dużych pulach, zwalczając coraz rzadsze zresztą poglądy, jakoby transport dywizyjny miał służyć tylko dla celów danej dywizji. Użycie całego transportu w ogólnej korpusnej puli leży zresztą w interesie wielkich jednostek, które w razie braków mogą sięgać do ogólnej korpusnej lub nawet armijnej rezerwy.

5) Przy żywym przebiegu operacji duże znaczenie ma zbalansowanie racji żywnościowych, dotychczas utrudnione znacznie na skutek przerzucania przez składnice bazowe (BSD) nadmiaru poszczególnych środków na składnice zaopatrywania.

6) W zakresie materiałów pędnych doniosłą operacyjnie sprawą, wiążącą się pośrednio z transportem, jest normowanie przydziałów i rozprowadzanie pustych naczyń.

7) Z transportem również wiąże się bardzo ważny operacyjnie moment składowania amunicji na ziemi bądź na kołach.

SPRAWOZDANIA

Artyleria sowiecka w drugiej wojnie światowej

(Artykuł ppłk. W. Smirkowa – *Krasnaja Zwiezda* 24.IX.1944 r.
— tłumaczony i streszczony z „*Military Review*” Nr 1., kwiecień 1945 r.).

Wojskowi teoretycy, rozważając doświadczenia pierwszej wojny światowej, mieli dwa diametralnie różne punkty patrzenia na rolę artylerii w przyszłych operacjach. Jedni twierdzili, że armia, posiadająca potężną artylerię z przewagą ciężkiego sprzętu, będzie zwycięską. Inni sądzili, że czołgi zastąpią artylerię, a znaczenie tej ostatniej, jako jednej z głównych broni, wybitnie się zmniejszy. Obecnie, gdy więcej niż ćwierć wieku dzieli nas od pierwszej wojny światowej i gdy znajdujemy się w szóstym roku drugiej wojny, łatwo można stwierdzić, kto miał słuszość.

Trzeba było dużej umiejętności przewidywania, aby ocenić właściwie możliwości artylerii na długo przed wojną tak, jak to było w Rosji.

Jako wynik tych przewidywań, czerwona armia miała na początku tej wojny obok potężnych jednostek czołgów również i potężną artylerię z różnymi typami dział, doskonale dodatkowe przyrządy i dobrze wyszkolony personel.

Masowe użycie i wielka ruchliwość operacyjna i taktyczna są właściwościami, które pozwalają artylerii na szybkie przegrupowanie i towarzyszenie bez przerwy wojskom na polu walki. Oto, co charakteryzuje artylerię sowiecką już w połowie 1941 r.

Niemcy nie mieli i nie mogli mieć czegoś podobnego. Uważając czołgi za główną broń uderzenia, przystąpili do wojny ze słabą stosunkowo artylerią. Jest prawdą, że szybko poznali swój błąd, nie mogli już jednak podnieść standardu swej artylerii do wysokości artylerii sowieckiej; ta ostatnia przewyższała niemiecką artylerię pod każdym względem.

Masowe użycie artylerii, połączone ze zręcznym wykorzystaniem jej ruchliwości, potęgi ognia, dalekonośności, giętkości płaszczyzn strzału i szybkostrzelności, oto cechy, które w pełni odpowiadają właściwościom obecnej wojny.

Gdy hitlerowcy napadli na naszą ojczyznę, rosyjska artyleria była jednym z najważniejszych czynników, które załamały niemiecki „Blitzkrieg”. Artyleria dowiodła, że jest podstawową bronią w zwalczaniu zamasowanych w natarciu czołgów, a działa okazało się bardziej niebezpieczne dla czołga, aniżeli czołg dla działa.

Stworzenie skutecznej obrony ppanc. stało się głównym zadaniem artylerii w czasie wojny. Nowe wzory dział płynęły nieprzerwanym strumieniem na front. Metody ich użycia w walce, pod względem organizacyjnym i taktycznym, były stale ulepszone. Zjawienie się działa 76 mm (Z I S-3) i organizacja specjalnych brygad i pułków ppanc. zasługują na specjalne podkreślenie.

Rozwój ciężkich dział ppanc., zdolnych do niszczenia czołgów, posiadających czołowy pancerz grubości 100 i więcej milimetrów, jak również

organizowanie jednostek ppanc. zdolnych do zatrzymania i niszczenia nawet zmasowanej broni pancernej, powinny być uważane za największe osiągnięcia artylerii sowieckiej w czasie tej wojny. Wszystko to znalazło swój realny wyraz w kolejnych stadiach walk z niemiecką inwazją.

Lekkie jednostki ppanc. z działami szybkostrzelnymi, o wielkiej szybkości początkowej, wykonywały długie marsze, robiąc ponad 300 km w 8-10 godzin. Ukazywały się nagle przed Niemcami i razily ich ogniem z bezpośredniej odległości.

Działając w ugrupowaniu jednorzutowym, każdy pułk ppanc. mógł skutecznie osłonić strefę 2-3 km szeroką i 1 km głęboką.

Dowódca armii, który ma w swym rozporządzeniu kilka takich pułków, może zorganizować potężne zapory artyleryjskie. Takie zapory, co ogólnie jest wiadome, były użyte na szeroką skalę w bitwie o Moskwę, w czasie niemieckiego przełamania w kierunku na Woronież i Stalingrad, w bitwie pod Kurskiem i w rejonie m. Jassy w czerwcu 1944 r.

Jako regułę należy przyjąć, że ugrupowanie bojowe pułków ppanc. jest osłonięte ogniem artylerii z ukrytych stanowisk. Współpraca wszystkich rodzajów artylerii wzmacnia obronę i powiększa straty Niemców w okresie ich usiłowań przełamania naszych pozycji.

W czasie obecnych działań zaczepnych artyleria była nadal podstawową bronią przeciwczołgową.

Metoda, polegająca na przeciwstawieniu wielkiej ilości artylerii wielkim ześrodkowaniom czołgów, jest wybitną cechą działalności artylerii w obecnej wojnie. Zasadniczym rysem w tej metodzie jest to, że artyleria nie może czekać na czołgi na wybranych stanowiskach, lecz szuka zetknięcia się z nimi. Dzięki skrupulatnemu rozpoznaniu, kierunek i siła nieprzyjaciela są uprzednio ustalone, a artyleria odpowiednio do tego ugrupowana.

Ruchliwość sowieckiej artylerii zaznaczyła się w wybitny sposób w czasie działań zaczepnych ostatniego lata. Wojska 2. Białoruskiego Frontu (odpowiednik grupy armii) pokrzyły 600 km w ciągu miesiąca, co daje przeciętną 20 km dziennie. Jeżeli weźmie się pod uwagę że w ciągu tego miesiąca oddziały toczyły liczne walki, wykonywały manewry oskrzydłujące i likwidujące akcje, a ponadto często deszcz czynił drogi trudnymi dla ruchu, wtedy dopiero ten wyczyn nabierze właściwego wyrazu.

Nasze oddziały nie tylko ścigały nieprzyjaciela, lecz przenikały na jego tyły, przecinały komunikacje i zaskakiwały go, ukazując się w rejonach najmniej spodziewanych. Artyleria towarzyszyła bezpośrednio piechocie i czołgom. Wprawdzie te jednostki miały swoją organiczną ciężką broń, lecz w szybkich działaniach, które charakteryzowały się szybkim ruchem oraz krótko trwałymi starciami, decydującą rolę odgrywały artyleria lekka i ppancerna.

Trudno ująć w dokładne cyfry odległości przesuwania, szybkości i ruchliwości artylerii. Możliwości są wielkie. Ograniczenia wynikają z zapasu paliwa i smarów. Jednak 300 km dziennie przy szybkości 40 km/godz. nie przekracza możliwości nowoczesnej artylerii.

W ofensywie lipcowej 2. Białoruski Front, po przełamaniu, miał odwód artylerii złożony z 16 pułków, z których 6 było pułkami ppanc. Posuwając się za lewym skrzydłem (główny kierunek) frontu, głównie wzdłuż dwóch dróg, odwód ten był stale gotowy do działania. Łatwo pojąć, jaka dokładność musiała charakteryzować planowanie jego przesunięć i dowodzenie w

czasie marszu, jeżeli się weźmie pod uwagę, że każdy z pułków rozciągał się na długości 3,5 i więcej km. Dowodzenie opierało się na łączności przez radio. Rozkazy bojowe precyzowały dla danego dnia: który pułk ma się przesunąć, gdzie, kiedy i jaką przestrzeń ma pokryć. Szczególny nacisk położono na przesunięcie dowództw pułków i osiągnięcie przez nie wyznaczonych rejonów pod koniec dnia. Oficerowie łącznikowi omawiali z dowódcą pułku wszystkie problemy danego dnia i te, które były związane z najbliższym działaniem.

Masowe użycie artylerii jest cechą charakterystyczną bitwy sowieckiej. Niema nic nowego w ześrodkowaniu środków artylerii na kierunku głównego wysiłku. Nowa cecha polega na wzrastającym taktycznym nasyceniu i liczbie dział artyleryjskich w składzie jednostek na wszystkich odcinkach frontu i sposobach wykonania ognia. Nikogo nie zdziwi ilość 200 dział na kilometr frontu do przełamania.

Niewspółmierny procent dział przeznaczonych do ognia na wprost, jest dalszą przekonującą cechą o potęgę artylerii sowieckiej.

Ten skuteczny, lecz niebezpieczny sposób prowadzenia ognia może być wykonany przez dobrze zorganizowany i wyszkolony personel. Nigdy, od czasu zastosowania pośrednich metod prowadzenia ognia, sposób bezpośredni nie był stosowany na tak szeroką skalę, jak w ostatnich działaniach zaczepnych. Nie odnosi się to tylko wyłącznie do dział piechoty, przeznaczonych do ognia na wprost, ani do ogni wykonywanych w obronie. Mamy na myśli ogień na wprost, wykonywany przez działa różnego kalibru od 45 mm do kalibrów większych, używanych do bezpośredniego ognia dokładnego, dla niszczenia umocnień nieprzyjacielskich.

Silnie umocnione pozycje niemieckie w rejonie wzgórza S a p u n nie byłyby tak szybko przełamane, gdyby nie użycie na wielką skalę naszej artylerii ze stanowisk odkrytych. Użyto na froncie 256 dział do ognia na wprost. Ta cyfra nie była przypadkową, lecz dokładnie skalkulowaną.

Na stokach tego wzgórza cztery kolejne linie okopów były zorganizowane jedna za drugą. Artylerzyści mogli obserwować nie tylko czołowy zarys, lecz całą głębokość pozycji. Między działami, wyznaczonymi do ognia na wprost, znajdowało się 12 ciężkich haubic 203 mm, które prowadziły ogień na umocnienia żelbetonowe, rozpoczęły na godzinę przed natarciem piechoty. Ten ogień na wprost był osłonięty przez ogień artylerii dalekonośnej. W wyniku — piechota zdobyła lekko wzgórze S a p u n, ponosząc bardzo małe straty.

Zasady natarcia artyleryjskiego, rozwinięte w czasie tej wojny, polegają na maksymalnym wykorzystaniu niewyczerpanych możliwości artylerii. Myślą przewodnią artyleryjskiego natarcia jest torowanie drogi piechocie i czołgom, działanie na pozycję obronną przed natarciem i wspieranie bez przerwy nacierających jednostek w czasie natarcia, w czasie włamania się w czołowy zarys i później w czasie walk w głębi pozycji. Główną pracą artylerii poprzez wszystkie fazy natarcia, jest zniszczenie i obezwładnienie tych celów, które są najgroźniejsze dla piechoty i czołgow.

Setki przeprowadzonych z powodzeniem działań przełamujących na umocnione pozycje wykazują, jak dobrze sowiecka artyleria przygotowała i wspierała natarcia wojsk. Pomimo umocnień rozbudowanych stosownie do wymagań ostatnich zdobyczy w dziedzinie saperskiej techniki, piechota zwykle po krótkim przygotowaniu artyleryjskim (od 30 minut do 3½ godz.) stale przenikała przez pozycje nieprzyjaciela. Krótki okres przygotowania

artyleryjskiego, spowodowany koniecznością wykorzystania czynnika zaskoczenia, jest również jednym z charakterystycznych rysów nowoczesnych działań zaczepnych.

W czasie tej wojny sowiecki artylerzysta zdobył kolosalne doświadczenie bojowe i wzbogacił wiedzę artyleryjską wieloma nowymi i wartościowymi ideami.

Tłum. M. E. i K. A.

Przygotowania artyleryjskie jako podstęp

(Artykuł mjr Menszikowa – Krasnaja Zwiezda 19.IX.1944 r.
— tłumaczony z „Military Review” Nr 2., maj 1945 r.)

Uzycie przygotowania artyleryjskiego, jako podstępu ma podwójny cel:

- 1) uzyskać wiadomości, dotyczące rozmieszczenia środków ogniowych nieprzyjaciela, a mianowicie jego artylerii i moździerzy;
- 2) spowodować podciągnięcie miejscowych odwodów nieprzyjaciela bliżej linii frontu.

Celem jednak ostatecznym jest wystawienie środków żywych i ogniowych nieprzyjaciela na niszczące działanie przygotowania artyleryjskiego.

Przeprowadzenie tego pozornego przygotowania artyleryjskiego realizuje się w podany niżej sposób.

Nacierający przeprowadza przygotowanie artyleryjskie podobnie, jak to robi przed natarciem. Równoległe z tym piechota przeprowadza demonstracyjne działanie, wykonując z całym impetem natarcie na pozycję nieprzyjaciela. Podstawowy plan pozornego natarcia piechoty nie powinien się różnić od prawdziwego natarcia, jedynie tylko siły artylerii i piechoty w tym celu użyte będą ograniczone. Tajemnica powodzenia leży w zaskoczeniu nieprzyjaciela ogniem artylerii i w zręczności wykonania demonstracyjnego natarcia przez piechotę.

Obronca, który nie zna zamiarów nacierającego, znajdzie się w niepewnym położeniu. Pod naciskiem wypadków dojdzie do wniosku, że przygotowanie artyleryjskie i natarcie są prawdziwe, i ujawni stanowiska swojej broni. Nieco później jego zdradzające baterie będą już celem artylerii nacierającego.

Nieprzyjaciel nie ograniczy się tylko do użycia ognia moździerzy i artylerii. Dla odparcia natarcia będzie zmuszony podciągnąć odwody w kierunku czołowych stanowisk. Zniszczenie tych odwodów zmasowanym ogniem właściwego przygotowania artyleryjskiego jest drugim i najważniejszym celem nacierającego. Jest zrozumiałe, że wykonanie takiego podstępu wymaga właściwej organizacji oraz zgrania piechoty i artylerii tak samo, jak i zręczności od każdej z tych broni w wykonaniu jej zadań.

Dobrym przykładem tego rodzaju współpracy i wysokiego stopnia wyszkolenia w takich działaniach, mogą być działania „X” dywizji piechoty w bitwie na przedpolu Prus Wschodnich.

Przy forsowaniu rz. N i e m e n na szerokim froncie w czasie działań zaczepnych w kierunku zachodnim, nasze oddziały natknęły się niespodziewanie na silnie umocnioną strefę. Ze względu na ciągłość pozycji

niemieckich nie można było zastosować oskrzydłającego manewru. W tych warunkach dla przełamania obrony trzeba było zdecydować się na frontalne natarcie. Lecz przygotowania do przełamania przeciągałyby się, gdyż byłoby konieczne przeprowadzenie studiów organizacji obronnej nieprzyjaciela. Wynikająca z tego strata czasu mogłaby więc odbić się ujemnie na całokształcie położenia. W tych warunkach oddziały musiały wykonać natarcie przełamujące na pozycje nie wystarczająco rozpoznane. Po przeanalizowaniu położenia dowództwo zdecydowało się przeprowadzić pozorne przygotowanie artyleryjskie.

Przygotowanie to, wykonane na wąskim odcinku, trwało 20 minut. Wzięty w nim udział wszystkie moździerze i artyleria, z wyjątkiem dział, przeznaczonych do wykonania ogni na wprost. Po jego rozpoczęciu bron obroncy milczała. Jednak w miarę trwania przygotowania, obrońca uległ pokusie, aby zadać straty naszej piechocie. Po około 15 minutach Niemcy położyli ześrodkowany ogień artylerii na odcinek gdzie, jak się spodziewali, miały znajdować się stanowiska wyjściowe naszej piechoty. Wprowadzili również do działania ciężką broń maszynową i artylerię piechoty. Zapory ogni artylerii został też wykonany. Lecz całe to niemieckie uderzenie ogniowe trafiło w pustkę, wobec tego, że wzięto pod uwagę wszystkie stosowane przez Niemców sposoby działania. Tymczasem nasi artylerzyści określili położenie wszystkich ujawniających się środków ogniowych nieprzyjaciela.

Przeciwnik, który wziął pozorne natarcie za prawdziwe, ujawnił zbyt wcześnie rozmieszczenie swoich środków ogniowych, jak również zmasował swoje odwody do przeciwdziałania. W ten sposób został po raz drugi wprowadzony w błąd. W momencie gdy był prawie gotowy do wykonania przeciwdziałań względnie przeciwnatarć, rozpoczęło się z naszej strony właściwe przygotowanie artyleryjskie.

Ciężkie baterie zdusiły stanowiska nieprzyjacielskich moździerzy i artylerii, podczas gdy artyleria lekka i rakietowa skierowała swój ogień na przygotowaną do przeciwdziałania piechotę obroncy; równocześnie działa pułkowe obezwładniały gniazda km, rozpoznane na czołowym zarzysie pozycji obronnej.

Ten huragan ogniowy trwał 30 minut, niszcząc siły żywe i materialne obroncy. Natarcia piechoty, które wyruszyło po przygotowaniu artyleryjskim, rozwinęło się z powodzeniem, nie natrafiając prawie na opór, napotykając natomiast na setki zabitych Niemców. Nieliczni pozostali przy życiu byli zupełnie załamani.

Nieprzyjaciel stracił 1000 zabitych; poddało się około 200 oficerów i szeregowych. Prawie cały sprzęt artylerii został zdobyty.

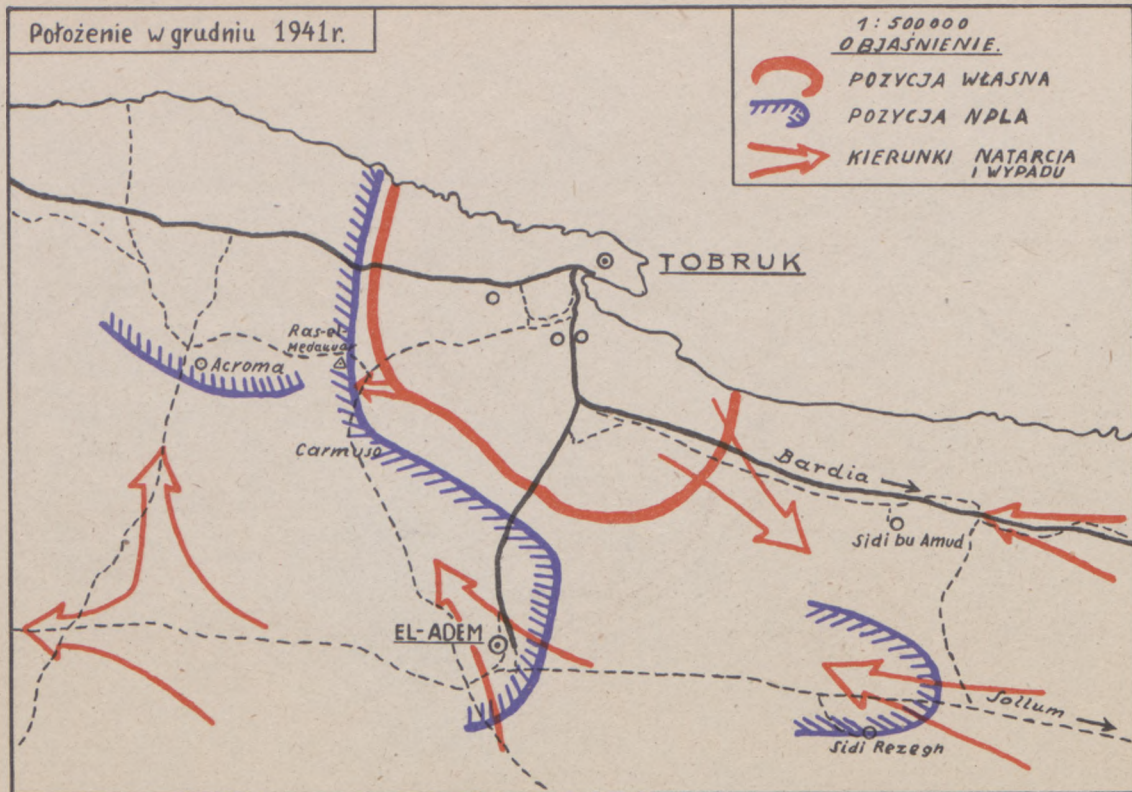
Pozorne przygotowanie artyleryjskie nie może być zawsze stosowane według tego samego wzoru. Jest sprawą istotną, aby w każdym oddzielnym wypadku rozpaść teren i zasady obrony nieprzyjaciela. W planie pozornego przygotowania artyleryjskiego każde pociągnięcie musi być taktycznie słuszne. Samo planowanie wymaga opanowania zasad taktyki, a wiadomo, że taktyka nie znosi banalności.

Tłum. M. E. i K. A.



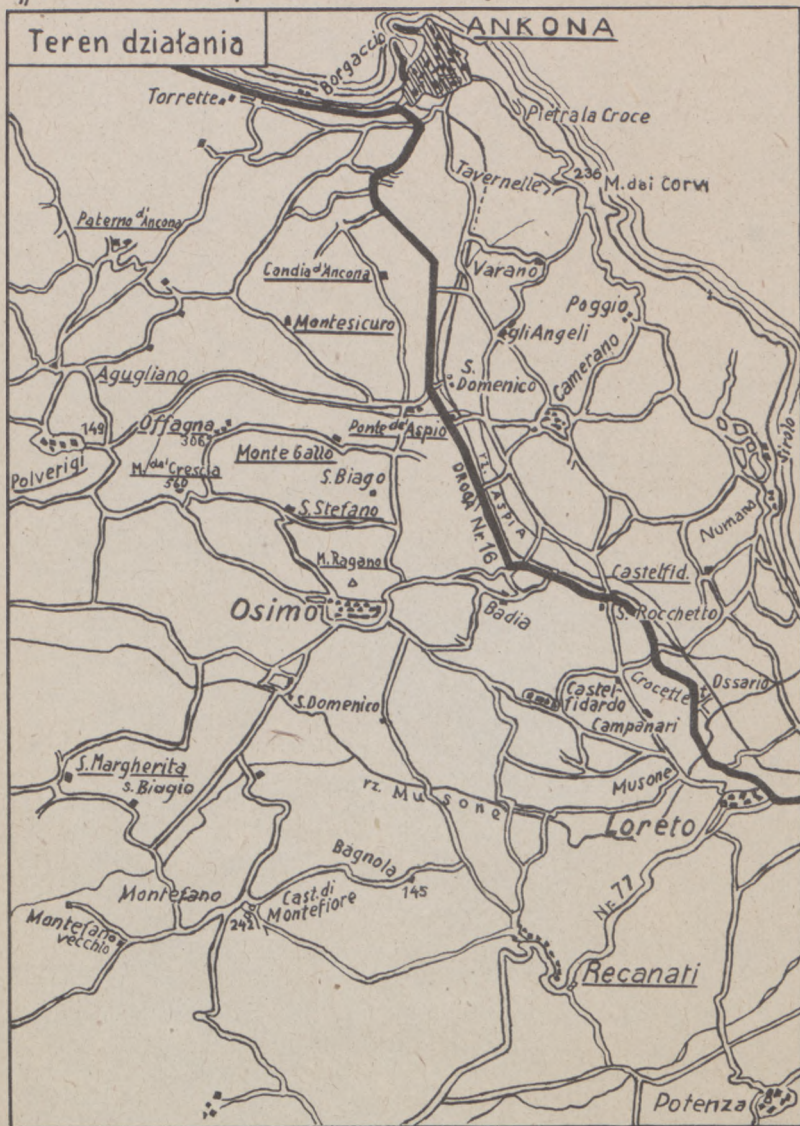
Załącznik do artykułu p. p. Raczkowskiego B.:
„Wypadek w Tobruku”

Szkic 1.



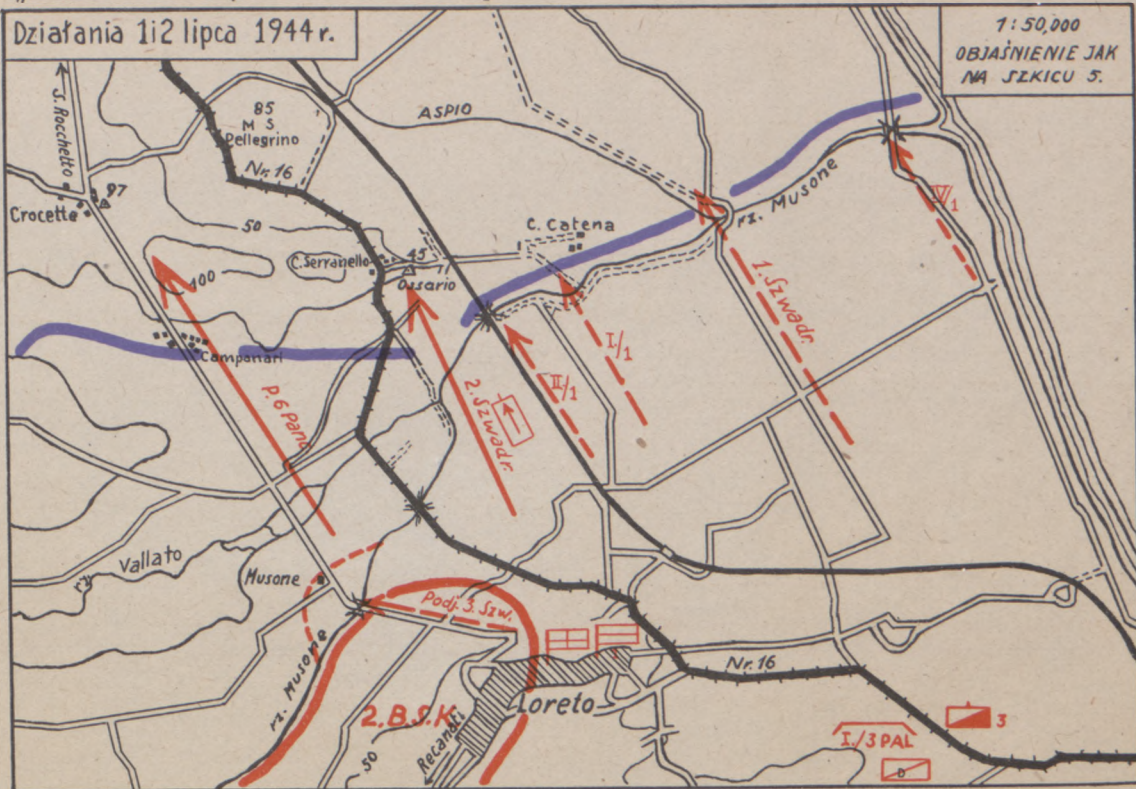
Zał. do art. por. Wędyecz J.:
„Udział P. Ut. Karp. w bitwie o Ankonę”

Szkic 1.



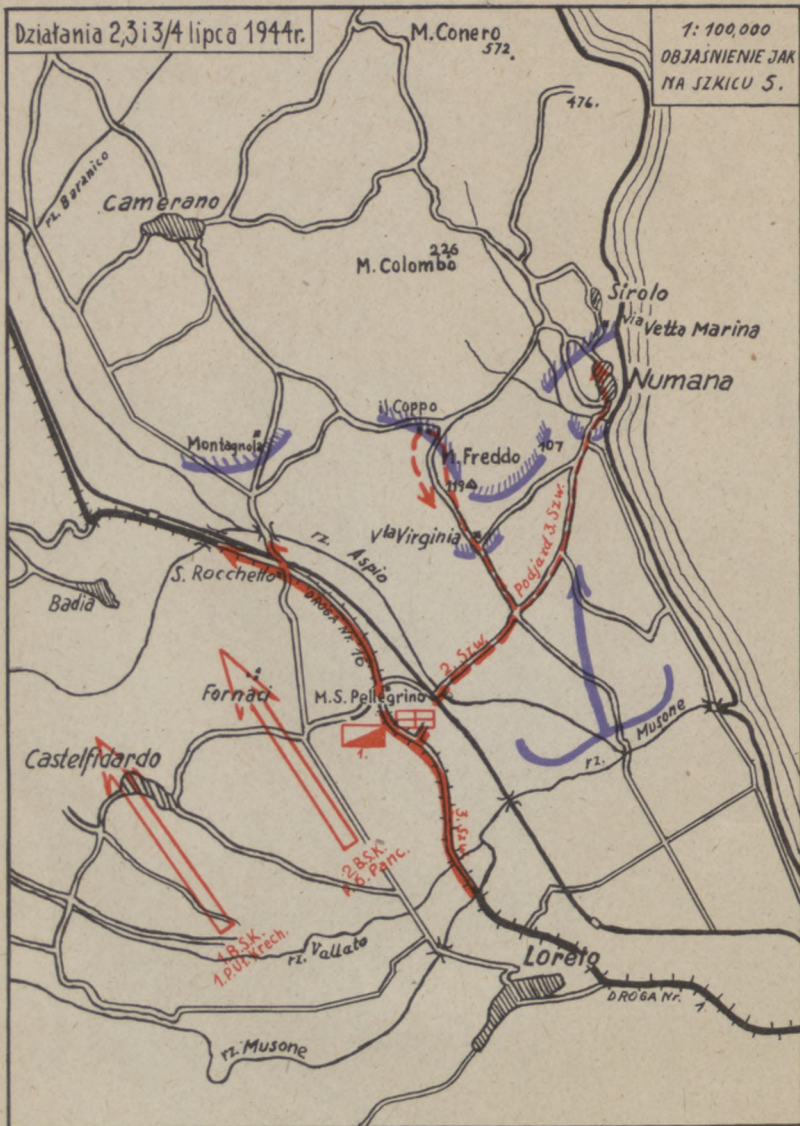
Załącznik do art. por. Wełdycz J.:
„Udział P. Uł. Karp. w bitwie o Ankone”

Szkic 2.



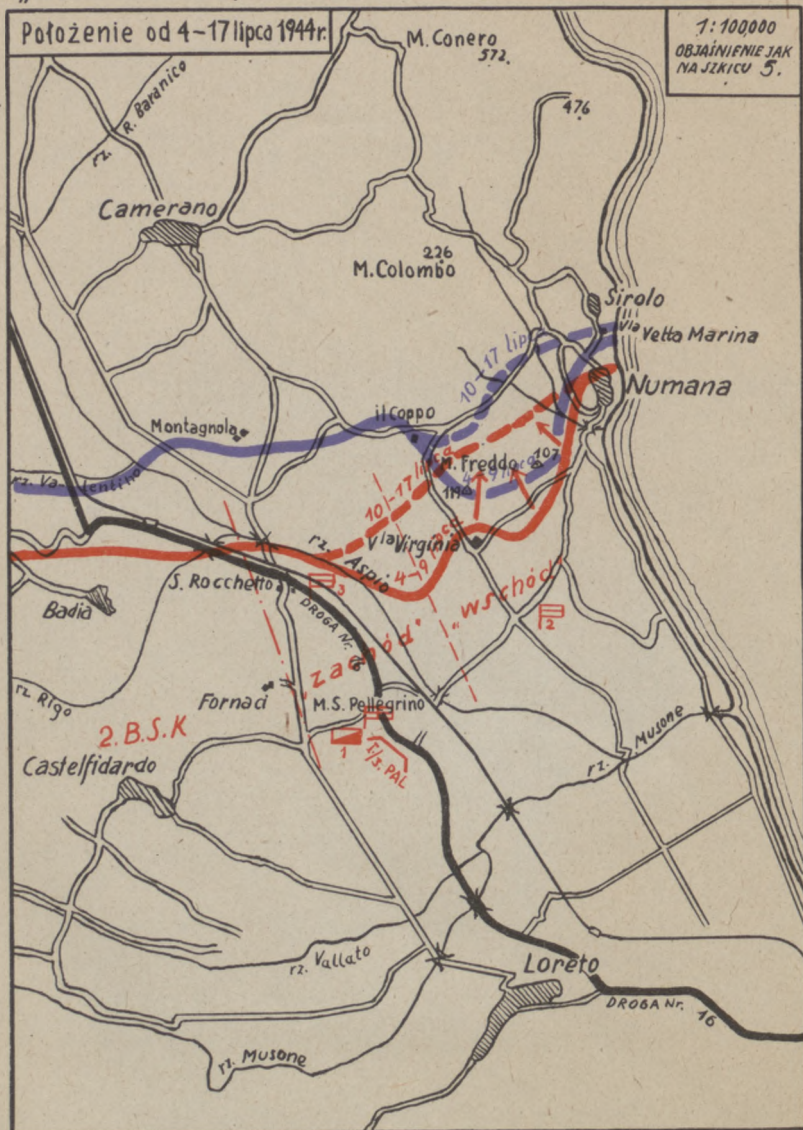
Załącznik do art. por. Wędyca J.:
 „Udział P. Uł. Karp. w bitwie o Ankonę”

Szkic 3.



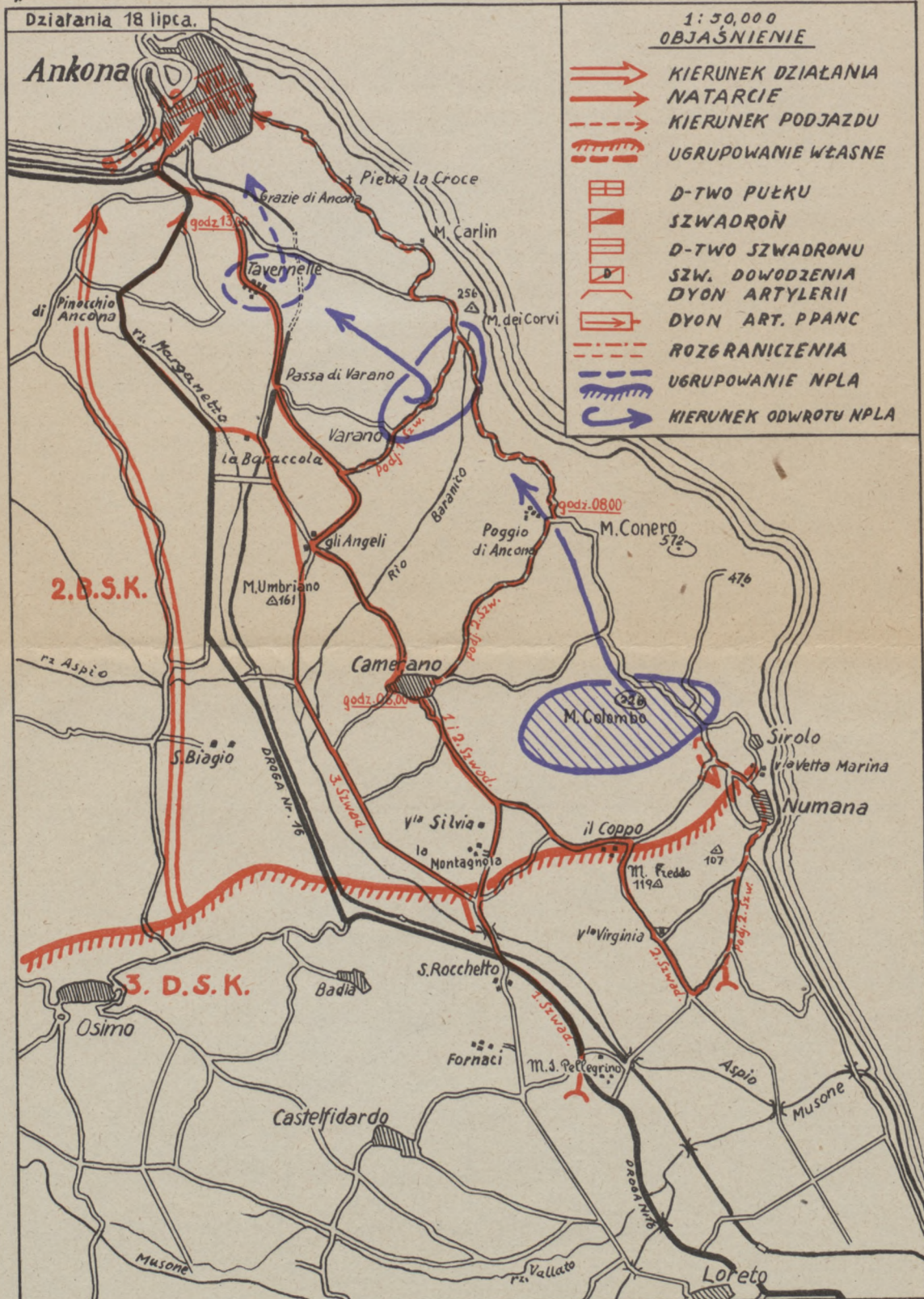
Zał. do art. por. Wełdycz J.:
 "Udział P. Ut. Karp. w bitwie o Ankonę"

Szkic 4.



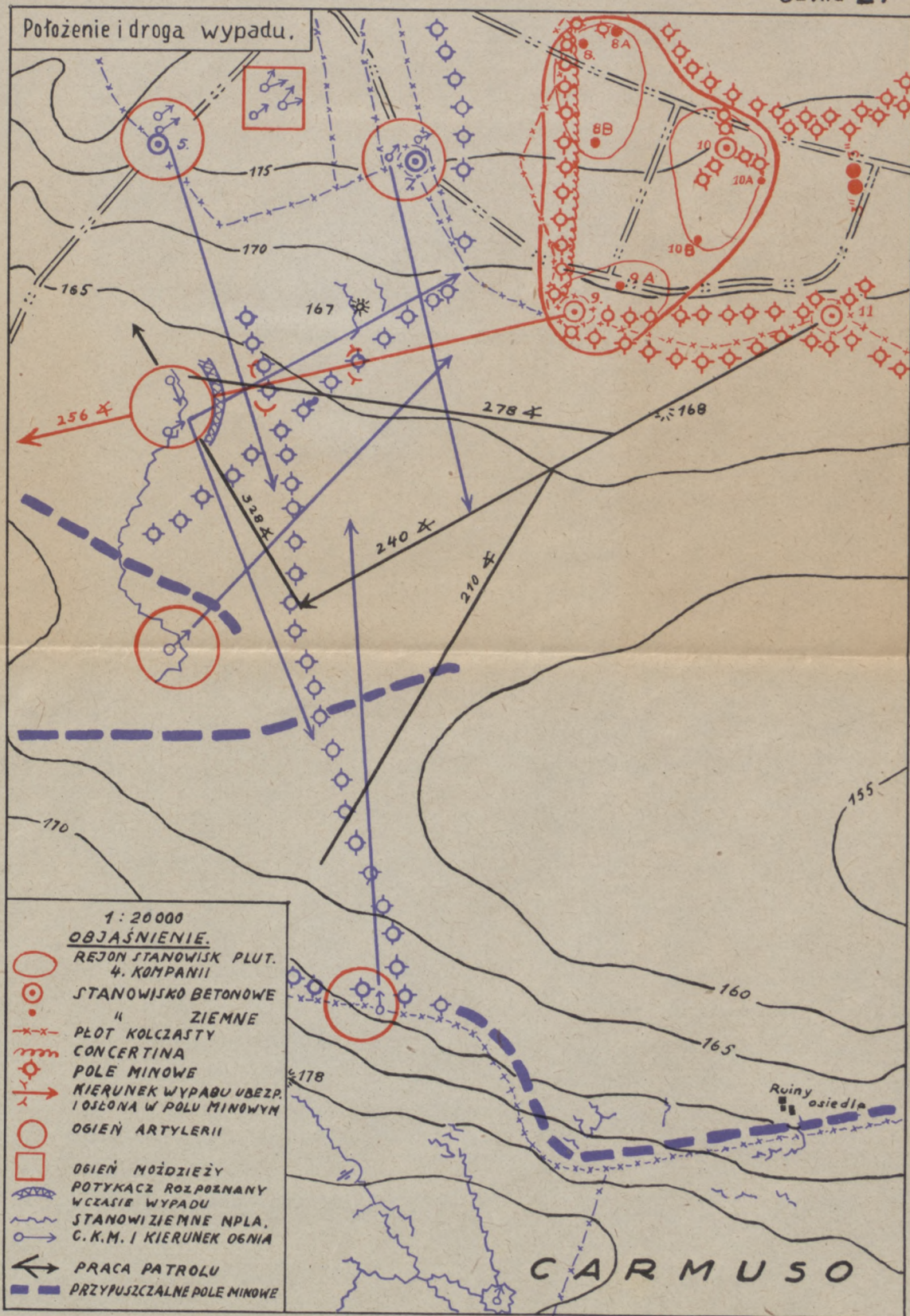
Załącznik do art. por. Wędyńcz J.:
 "Udział P. Uł. Karp. w bitwie o Ankonę"

Szkic 5.

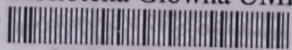


ZaŁ. do art. ppłk Raczkowskiego B.:
 „Wypad w Tobruku”

Szkic 2.



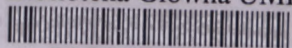
Biblioteka Główna UMK



300048420290

WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN

Biblioteka Główna UMK



300048420290



WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN